

2











**KAZIMIERZ WIELKI**  
**KRÓL POLSKI**

urodzony w Kowalu 30 kwiet. 1310 r. umarł 5 listop. 1370 r.





# Do czytelnika.

Z dniem 30 kwietnia 1910 r. rozpoczynamy uroczysty obchód sześćsetnej rocznicy urodzin króla naszego, Kazimierza III, sławnego w dziejach polskiego narodu, pod nazwą Wielkiego. Prastary Kujawski gród Kowal, będąc miejscem urodzenia króla Kazimierza, podejmuje chwalebne zabiegi około uświetnienia i uczczenia pamięci swego królewskiego ziomka trwałym kamiennym pomnikiem w kościele, gdzie matka królewska Jadwiga, po szczęśliwym wydaniu na świat królewicza, korne przed Majestatem Pana nad Pany dzięki składała, a król Kazimierz tę małą drewnianą świątynię zamienił w kościół murowany, po którym dotąd tylko cząstka, to jest presbyteryum przetrwało. Tu właśnie umieszczony być ma zaprojektowany pomnik królewski.

Do tego zbożnego obowiązku poczuwa się Kowal, nie tylko z powodu, że król Kazimierz ujrzał tu światło dzienne, lecz co ważniejsza, pragnie złożyć mu dowód niewygasłej w sercach swych obywateli wdzięczności, za wyniesienie osobnym przywilejem niegdyś wsi Kowale, do rzędu miast, za zbudowanie im świątyni, z której wpraw-

dzie drobna tylko szczątka widnieje, oraz za wyzwoleń ich ojców wraz z całą ziemią Kujawską, z pod nieznośnego jarzma krzyżackiej przemocy.

Sześćsetna rocznica urodzin króla Kazimierza nie będzie zapewne uroczystością tylko zakątkową i partykularną: obejmie bez wątpienia kręgi tak obszerne, jak obszerny był kraj polski niegdyś pod berłem Kazimierza Wielkiego zostający; albowiem nie masz niwy w polskiej trzypolówce, którejby pług jego nie przeorał, jego żnój nie użyźnił i nieobsiał złotorodnym posiewem. Szermierz polskiego imienia, mecenas sprawiedliwości, mściciel tyranii, pogromca anarchii, Patron ludu wiejskiego, Krzewiciel oświaty, apostoł cywilizacyi — Kazimierz Wielki „Król chłopków“ chyba zasłużył sobie, by pamięć o nim, zapisana złotemi zgłoskami na kartach dziejów ojczystych i w księdze wdzięcznych serc, nie przebrzmiała głuchem echem i nie przeminęła, tylko westchnieniem ponad głowami potomnych, zwłaszcza w tej znamiennej dobie budzących się z uśpienia naszych ideałów, za które on wiodł krwawe zapasy.

Łan Wielkopolski zawdzięcza mu księgę spisanych praw, zwaną pospolicie „Statutem Piotrkowskim“, Małopolska — „Statut Wiślicki“; obiedwie prowincye, stłumienie szerzącej się w ich łonie anarchii, uprzywilejowanie stanu mieszczańskiego, monarsze nadania itd. Łan Mazowska pod zwierzchność Korony przyłączył; Chrobacę z jej stolicą,



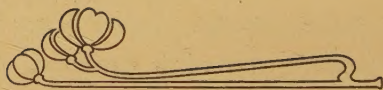
Krakowem, wysoko postawił i rozślawił tak przez fundacyę Akademii, jako i poparcie wszelkiego przemysłu, handlu, kultury. Krainy między Karpatami, Seretem i Polesiem funduszem swym ożywił. Ruś Czerwoną wraz z jej stolicą Lwowem życzliwie i gorąco ukochał; obcych przybyszów, jak Niemców, tatarów, saracenów, ormian, szlachetną tolerancyą do uczestnictwa w dobrodziejstwach wspólnej ojczyzny powołał. Nawet wzgardzeni powszechnie wszechświatowi tułacze żydzi, zawdzięczają mu rozszerzenie dla nich praw humanitarnych, istotnych podstaw obywatelstwa, któremi dotąd, acz niewdzięczni, się cieszą. Słowem, rodacy i obcoplemieńcy, katolicy, grecy, ormianie, starozakonni i poganie, możnowładcy, koloniści i kmiecie, panowie i lud czyli cała ojczyzna nasza i Kościół, — wszystek naród na całym Polskiej średniowiecznej obszarze ma wiele do zawdzięczenia królowi Kazimierzowi Wielkiemu.

Za zbyt uczynne przeto poczytujemy nawoływać Was, Rodacy, zapraszać lub zachęcać do uczestnictwa w zbożnym obchodzie sześćwiekowej rocznicy urodzin przesławnej pamięci króla Kazimierza Wielkiego. Natomiast z całą uprzejmością zapraszam Was, łaskawi czytelnicy, a zwłaszcza droga sercu naszemu czytająca młodzieży polska. — Mało i Wielkopole, Rusini i Kujawiacy, i Wy, których los za oceany przerzucił, albo po krajach niemieckich rozproszył, do pług, warsztatu ciężkiej pracy przy-

kuł.—Was szczególnie proszę, nie gardźcie tą małą książeczką, weźcie ją do ręki bez uprzedzenia, czytacie w czasie wolnym od zajęć z uwagą, a zapewniam Was, że zawarta w niej prawda historyczna i moralna sama do serc waszych młodocianych przemówi, umysł rozjaśni i pouczy jak żyć należy aby się stać członkiem pożytecznym krajowi i godnym synem ukochanej matki — ojczyzny. Taką albowiem miałem myśl na celu gdym tę książeczkę w upominku dla współrodaków układał i ku uczczeniu chwalebnej pamięci Wielkiego Monarchy Kazimierza drukiem ogłosił.

Pisałem w Kowalu w dzień Matki Boskiej Śnieżnej,  
5-go sierpnia 1909 roku.

**Ks. Stanisław Jackowski.**



# KAZIMIERZ WIELKI.

---

Przez trzy wieki z męstwa znany,  
W męstwie Polak miał swe cnoty,  
Na koniu, burką odziany  
Znosił głód i przykre słoty;  
Ugorém stały obszary,  
On bił Niemce i Tatary.

Było to widzenie nowe,  
Gdy król zwołał do Wiślicy  
Polaków plemię Marşowe;  
Oni w zbrojach i przyłbicy,  
Sądząc, że wojować mieli  
Licznymi hufcy stanęli.

Kazimierz rzekł im: „Nie boju  
Dziś od was żądam, Polacy!  
Czas, byście żyli w pokoju,  
I rycerze i wieśniacy;  
Niech kraje, bronią zajęte,  
Uszczęśliwią prawa święte“.

To mówiąc, spisane księgi  
Z ręku Mielsztyna odbiera,  
Pieczęć wisiała u wstęgi:



„Ten zakon, rzeczce, zawiera  
Przyszłego szczęścia zarody,  
Waszą całość i swobody.

Nie dość obce ludy gromić,  
Czas jest szczęśliwym być w domu,  
Zuchwałą przemoc poskromić,  
By nie szkodziła nikomu,  
Gdzie sądu zwierzchność surowa,  
Nie zapłacze nędzna wdowa“.

Jak w dzień majowej pogody,  
Gdy deszcz ciepły przejmie rolę,  
Budząc uśpione zarody,  
Żyzne zazieleni pole,  
Tak rządem, co mądrość dała,  
Zakwitnęła Polska cała.

Przychodzeń tłumem się zbiera  
Na odgłos lubej swobody,  
Już pustynie pług roździera,  
Wspaniałe wznoszą się grody,  
Szereg twierdz, co granic strzeże,  
Obronne baszty i wieże.

Nieraz król po włościach chodził  
I nieraz z kmieciem rozmawiał,  
Wspierał w pracach, spory godził,  
Nagradzał, w błędach poprawiał;  
Ceny pochwały nie znano,  
Gdy go królem chłopków zwano.

Już pod berło Kazimierza  
Cisną się blizkie narody,  
Zakres się państwa rozszerza:  
Ci, co piją Sanu wody,  
Wołyń naówczas bezdrożny  
I Lwów i Halicz przemożny.

Szczęśliw wraca do stolicy,  
A lud go wita wesoło;  
Radne pany, wojownicy,  
Otaczają go wokoło,  
Niosły przodem hufce mnogie  
Korony i skarby drogie.

Tam wnuczkę cudnej urody,  
Z cesarzem śluby kójarzy,  
Wzywa na weselne gody  
Czterech potężnych mocarzy:  
Królów, książąt z Niemiec całych  
Mieści po gmachach wspaniałych.

Widziano przepych nieznany  
W ucztach, turniejach, gonitwach;  
Od piękności dank przyznany  
Zwycięzcy w szczęśliwych bitwach;  
Kto na ostrze dzielnie godził,  
Wśród oklasku z szranków schodził.

Monarchów poczet wesoły  
Prosi do siebie Wierzynek,  
Od srebra gięły się stoły;

Każdy biorąc upominek,  
Myśli: szczęśliwy kraj cały  
Gdy tak mieszczanin wspaniały.

Kazimierz w wieku sędziwym  
Doznał prac tylu nagrody:  
Pod nim naród był szczęśliwym,  
Żyzne pola, pyszne grody,  
Na urzędach ludzie zdatni,  
Takim był z Piastów ostatni.

*I. U. Niemcewicz.*





## **Władysław Łokietek w Krakowie.—Kazimierz syn.—Jego młodość i wychowanie.—Śmierć króla Władysława.**

Gdy po latach tułactwa i zmiennych losu kolejach, pisze profesor August Sokołowski <sup>1)</sup>, Władysław Łokietek, ziomka naszego Kazimierza ojciec, zasiadł na tronie krakowskim, jako przedstawiciel idei polskiej i zbawca narodu, zastał wśród witającej go rdzennej szlachty nieprzychylny sobie i całemu narodowi wrogi żywioł mieszczański, napoły zniemczwały. Żywioł ten, za czasów czeskich Wacława szczególnie faworyzowany, autonomicznie zorganizowany, silny znaczeniem i bogactwem, przejęty ideą germanizacji polskiego narodu, z niechęcią poglądał na rodzinnego księcia i ciągle mu się zdawało, że jego rządy nie będą ani dość energiczne, ani trwałe. W tej dobie na czele mieszczan krakowskich stał wójt imieniem Albert, Niemiec z urodzenia i aspiracji, a na czele wielkiej dyecezyi krakowskiej zasiadł biskup Muskata, również Niemiec z pochodzenia i germanizator gorliwy <sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Dzieje Polski ilustrowane. 1901, t. I.

<sup>2)</sup> Posądzono także acz niesłusznie Jana Muskatę biskupa krakowskiego, z przyczyny iż był ślązakiem z Wrocławia rodem, jakoby świadomy i współuczestnik zdrad wójta Alberta był w zмовie i zezwolił wyrażnie na usunięcie Władysława Łokietka, a wprowadzenie Bolesława Opolskiego. Jan Długosz, pod r. 1312.

Gdy dwóch takich wielmożów wzięło się za rękę, powstała sroga zawierucha, nad uspokojeniem której Łokietek wraz z arcybiskupem Świnką wiele pracować musiał głową i mieczem. Wśród trosk gorących o dobro ludu z przyjaciółmi swymi zajęty omawianiem środków aby bunt się więcej nie powtarzały, książę Władysław zapewne się nie domyślał że ziemia Kujawska oklaskuje i obwieszcza światu festyn narodowy, radosny; bo oto królowa Jadwiga (córnka Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego) podążając z Kruszwicy do męża swego Władysława Łokietka, księcia na Krakowie, wydaje na świat królewicza dnia 30 kwietnia 1310 roku. Pierwszy zaszczyt powitania królowej w progach i nowonarodzonego następcy tronu zjednoczonej Polski w murach królewskiego zamku, przypada grodowi od jednych Kowalami, przez innych Kowalem zwanemu.

Wydane na świat szczęśliwie acz w okolicznościach spowitych legendą pacholę, otrzymało imię Kazimierz, które też szczęśliwa królowa-matka, za przybyciem do stolicy krakowskiej panu swemu i mężowi złożywszy w droższym nad klejnoty i księstwa upominku, świętem chrztu pomazaniem w Krakowie poświęciła Bogu i ojczyźnie.

Do lat chłopięcych (dziesięciu) Kazimierz na łonie królewskiej rodziny pod czujnem pobożnej matki okiem wzrastał w łasce u Boga, w błogosławieństwie dworzan i poddanych, albowiem na chwilę wątpić nam niewolno, że królewicz Kazimierz dopóki pozostawał na królewskim dworze rodziców w Krakowie i pod dobroczynnem oddziaływaniem prostych lecz zbożnych lechickich obyczajów a pod kierunkiem mężów słynnych z nauki

i cnoty, rósł zdrowo i szczęśliwie na chwałę Stwórcy i chlubę swego narodu; u nas bo rycerskość i pobożność to promienne gwiazdy życiowe, były od wieków znamię prawego polaka, stanowiły jego duchową istotę i towarzyszyły mu od kolebki do grobu.

Wrodził się nasz królewicz bardziej w matkę niż ojca i był jej podobnym. Miał cerę delikatną i bladą, wejrzenie łagodne, twarz pociągłą, włosy kędzierzawe na ramiona spadające, głos miły, jękał się nieco. W obcowaniu słodki i uprzejmy, czuły na wszelką niedolę i dla wszystkich przystępny. Obok rodziny kochał wszystko co szlachetne i piękne. Wszystkich i wszystko cenił wedle zasług. A gdy już zmężniał i królem został, dał poznać światu że się też nie wyzbył odziedziczonej po ojcu rycerskości ducha, waleczności, męstwa i wytrwałości wśród przygód, które wraz z ojcem podzielał i przyswajał sobie. Krew i charakter rycerski to przyrodzone dziedzictwo po ojcu równie jak słowa Łokietka rzucone pod Płowcami na widok jeńców krzyżackich: „nikogo nie żywić, zabijać wszystkich“ nie przebrzmiały głuchem echem w duszy Kazimierza i że nie były grochem na ścianę, przekonał się niestety ów wielki wicherzyciel, a jak niektórzy utrzymują zdrajca, Maćko Borkowicz i wielu mu podobnych.

Wszelako, po uroczystościach koronacyjnych ojca i matki w Krakowie, po godach weselnych swej siostry (1320), gdy dziesięcioletni Kazimierz wyjechał wraz z siostrą na dwór szwagra Karola Luksemburskiego do stolicy Węgier znalazł tam wzory wprowadzić dla wieku młodego ponętne, lecz nie wszystkie budujące i naśladowania godne. Uj-



rzał przed sobą wspaniałość wielkomonarszą, inne horyzonty niż w Polsce, inne światy i obyczaje. Stał nagle pod stropy wielkiego teatru świata, znalazł się w sferze obcych mu dotąd ideałów, które zazwyczaj oczy nieprzywykłych do blasku wielkopañskości olśniewają, charakter swojski miękczą i psują, osłabiają raczej wolę niż hartują serce i budują ducha urodzonego nawet z krwi i kości rycerza. Siostra lubo starsza wiekiem niemniej ulegała wpływom swego męża i otoczenia, harmonizując z tonem wielkomonarszej etykiety, wykwintnej elegancyi i erotycznych miraży. Słynna z piękności i wesołego usposobienia czarowała dwór cały powabem wdzięków ale też i ona grzęzła stopniowo w zwodniczych świata ułudach. Kazimierz wielce ją miłował i rad z siostrą najczęściej przestawał; ona z kolei dzielając sieroce odosobnienie braciszka, dostarczała mu bądź bezpośrednio bądź pośrednio zabaw i rozrywek, w towarzystwie nadwornych paziów i pięknych pań. I tak zwolna lecz stopniowo budziły się w sercu młodzieńca tlejące dotąd zarzewia romantycznych upojeń, brzemiennych pożarem namiętnych żądz, jakie cały wiek męski trawiły wielkiego króla płomieniem poniżenia i sromoty.

Przebywając lat kilka z rzędu na obczyźnie i wpośród obcych sobie warunków etycznych, Kazimierz musiał pozbyć się wielu cech, jakie zdobiły średniowiecznego sarmatę, kiedy istotnie krewił w dalszem życiu lekkością obyczajów, wolnym żądz zapędem i lekceważeniem subtelnej opinii wieku. Ojciec Władysław Łokietek, polak i katolik z krwi i kości, odczuwał sercem te zboczenia syna i przewidując smutne niewczesnej zalotności na-

stępstwa, odwołał go z Węgier jako piętnastoletniego młodzieńca z zamiarem ćwiczenia syna w rzemiośle rycerskiem i bojach wojennych, a głównie z Litwą pogańską i krzyżakami. Zwłaszcza Litwa wielce go trapiła, gdy swymi z lasów napadami niszczyła kraj polski. Po długich z prałatami i panami naradach uchwalono, aby sprzymierzyć się z Litwą związkami powinowactwa, byle tylko lud „ten dziki do ludzkości obyczajów nakłonić“ <sup>1)</sup>. W tym też celu wysłał król Władysław dziewosłębów do księcia Giedymina, który też oddał córkę Aldonę posłom królewskim, zezwolił ją ochrzcić, wiary świętej wyuczyć i 16-letniemu Kazimierzowi poślubić, co też nastąpiło w Krakowie 1325 roku d. 28 Czerwca. Odtąd przebywając już stale w stolicy Polski, Kazimierz nie pomijał danej sposobności by niekiedy miał sobie odmawiać przyjemności odwiedzenia, już to sam już z żoną, szczerych przyjaciół na dworze węgierskim, gdzie ponawiał stosunki przyjazne, bawił się, polował, ale też i kształcił. Dwór bowiem węgierski urządzony wspaniale łączył świetność cywilizacji francuskiej i włoskiej z przepychem wschodnim, dostarczał naszemu następcy królewskiego tronu nie tylko przedmiotów godnych widzenia, podziwu i naśladowania, wrażeń, lecz nadto będąc bogatym w skarby cywilizacji zachodniej nie skąpił zaznajamiać jej z miłymi sobie gośćmi, a zwłaszcza z młodym przyjacielem i bratem. Już sama postać szwagra Karola Roberta pociągała magicznie naszego Kazimierza ku sobie. Ten jedyny przyjaciel i sprzymierzeniec Polski dostarczał mu żywiołu ku podziwianiu i przy-

---

<sup>1)</sup> Długosz, Dzieje Polski. 1868 Kraków.

swajaniu sobie mądroj i przebiegłej polityki, przez którą Karol dynastyę andegaweńską w Węgrzech z małych początków wyniósł do szczytu potęgi i chwały. Na jego dworze rozgrywały się losy narodów — tam też arkana politycznych w Europie stosunków stały jak księga otworem przed oczami Kazimierza, zapoznawał się z nimi i ich aspiracyami a zarazem uczył się zręcznego stosowania tej sztuki w danym wypadku i potrzebie. W takiej szkole wyćwiczon, mógł nasz Kazimierz puszczać się w zawody ze znanymi mężami stanu, politykami — mógł się stać i sam wielkim w swoim narodzie. A gdy przydamy, że królewicz obdarzony był od natury cennym przymiotem chłodnej rozwagi i ducha spokojem, łatwością oryentowania się i wytrwałością w dążeniu ku celom z góry powziętym, to w naszym królu dopatrzemy prognozę szczęśliwej pomyślności i powodzenia w zarządzie powikłanemi od wieków sprawami polskiego państwa.

W sprawach większej wagi i wydarzeniach nagłych przyzywał Łokietek swojego syna z zagranicy i używał go do wspólnej z magnatami narady nad sprawami kraju i doznawał pociechy widząc jego jasne poglądy i niepospolity rozum. Niekiedy znowu powoływał go z sobą na wojnę, celem wyćwiczenia w rycerskim zawodzie. A chociaż niektórzy odmawiają mu zgoła ducha rycerskiego i męstwa; to jednak fakta życiowe przed i pougodowe Kazimierza z Zakonem krzyżackim przekonują nas wręcz o czem innem. Albowiem śledząc za historykiem Długoszem stwierdzamy, że widział go ojciec stawającego ochoczo obok siebie pod Płowcami naprzeciw falangom krzyżackim,



gdzie przewidując grożące synowi niebezpieczeństwo, kazał mu ustąpić z szeregu, zleciwszy nad nim straż i opiekę Grzegorzowi Nekandzie, rycerzowi z rodu Toporczyków, aby w przypadku przegranej bitwy, *miał kto ratować królestwo i ojczyznę*.<sup>1)</sup> Stwierdzamy również, idąc za świadectwem tegoż historyka, jako widział go ojciec nieustraszonym w bitwie, pod bramami obleganego miasta Kościana, gdzie królewicz sam, bez wiedzy i rozkazu ojca wybiegł na czele żołnierzy do ataku, zdobył obronną warownię, a mszcząc się po rycersku za swoich poległych, żadnemu z obrońców twierdzy nie kazał życia oszczędzać.<sup>2)</sup> Już więc powyższe fakta dostatecznie zdają się potwierdzać nasz pogląd na młodą postać przysłego wodza polskiego narodu i króla, iż przyrodzone dziedzictwo po ojcu — rycerska krew Łokietka nie zastygała w synu, że mu nie zbrakło ducha wojennego, ochoty, męstwa, odwagi.

Takim był nasz Kazimierz w młodości.

Takim go widział ojciec — znała królewska Rada, magnaci, dygnitarze, duchowni i świeccy, dworzanie i naród cały — ale szczególnie ojciec. Ten kochał bardzo swego jedynaka, lecz nad wszystkie skarby przekładał miłość ojczyzny, dla której znosił losy wygnania, poświęcił zdrowie, spokój, wywczas — całą swą istotę; gotów był nawet poświęcić syna i życie własne dla szczęścia jej, dla całości i bezpieczeństwa, dla błogosławieństwa i przyszłości. — Król Władysław Łokietek kochał ojczyznę nie dla siebie ani dla osobistych samolubnych względów lub widoków, on ją miłował, jak zaleca wiara dla niej samej, jedynie dla godności i majestatu jej,

<sup>1)</sup> Tenże pod r. 1331 — p. 139.

<sup>2)</sup> Tenże pod r. 1332.

dla miłości Boga i ojczyzny Niebieskiej, której odbiciem i wyobrażeniem jest cudna ziemia ojczysta. Dla miłości ojczyzny tak pojmowanej i nawet Kazimierz, ten naturalny tronu następca, mimo uzdolnienia i niektórych przymiotów ducha, nie zdawał się w pojęciu ojca być dostatecznie a bezwarunkowo godnym korony polskiej. Bo jakże on nauczył się cenić i miłować ojczyznę na wygnaniu, długi żywot spędził na łamaniu się z losem. książę i wygnaniec, rycerz i pielgrzym, wyzuty z dziedzictwa, wygnany z ojczyzny, tułający się po obcych dworach, nieraz w chłopskiej siermiedze, po ciemnych jaskiniach zwierząt, lekceważony przez obcych i swoich, ścigany zdradą, gnębiony przemocą—z żelazną wytrwałością, niezrównaną energią, dosięgnął posłannictwa wytkniętego mu przez Opatrzność dopiął swego przeznaczenia, połączył Małopolskę z Wielkopolską, ozdobił skronie koroną królewską i z rozerwanej na części spuścizny stworzył związki monarchii Piastowskiej. Gdy tymczasem syn wychowany na obczyźnie zdala od rodzicieli i obyczajów ojczystych, w podróżach za granice wiódł życie swywolne, może (za przykładem książąt krwi polskiej na Ślązku) przywykł do cudzoziemczyzny, Bóg wie jakim duchem ożywion, jakie wogóle są jego pragnienia i dążności, czy zdoła przemódz krewkość charakteru, czy wzory obce spożytkuje na korzyść własną i państwa? Czy będąc synem ojczyzny będzie dlań równie godnym piastunem, ojcem i opiekunem? W tak smutnych horoskopach pogrążonego króla Władysława, już zmożonego wieloletnią pracą i z sił wyczerpanego, pod sędziwych lat brzemieniem złożyła boleść na łożo, z którego nie miał już powstać. Oddany Bogu i zatopiony w roz-

ważaniu tajemnic życia przyszłego, obojętny na wszystko co go otaczało, ożywił się niejako pod technieniem życzliwych słów Śpicymierza kasztelana i archidya-kona Jarosława ze Skotnik, proszących, „aby ksią-żęcia Kazimierza wierności ludu zalecił“. Węc gdy król-rycerz, acz ciężką osłabiony chorobą, spoj-rzał wokoło siebie, przemówił do otaczających łóżę panów i prałatów, oraz do ludu zgromadzonego, w te słowa: „O mężo! łaskawi i przychylni mnie i pokoleniu memu, aby syn mój moim wiedziony przykładem, takie miał zachowanie z wami jakie ja miewałem, abyście go tak miłowali jak mnie. Wykształciłem go memi przykładami i nauką, niechaj nikt nie wątpi, że w moje ślady wstępować będzie... Kazimierz nie tylko tę samą miłość i łaskę, z jaką ja dla was byłem, wiernie wam dochowa, ale *większe jeszcze wam i ojczyźnie wyświadczy przysługi*. Tego więc na królestwo wam obecnie polecam... A obró-ciwszy zamglone źrenice do syna, rzekł: Kazimierzu, synu mój! napominam cię, rządź tym ludem, któ-rego królem i naczelnikiem zostajesz, ze wszelką słusnością i sprawiedliwością, czuwaj nad jego dobrem i to głównie miej w pamięci, abyś ziemię przez krzyżaków zagrabione, a zwłaszcza ziemię Pomorską, świeżo a zdradziecko mi wydartą, ko-niecznie odzyskał. Tej prowincyi za żadną cenę nie ustępuj“. <sup>1)</sup>

Gdy ojciec rozstał się z tym światem, syn odziedziczył po nim berło królewskie d. 2 Marca 1333 r.; — a po wstąpieniu pobożnej matki do kla-sztoru Franciszkanek w Starym Sączu, Kazimierz

---

<sup>1)</sup> I, Długosz. Dzieje Polski t. III, Krak. 1908 — Pro-fesor Sokołowski, Dzieje Polski t. I, 1601.

wraz z małżonką Anną Aldoną Giedyminówną uroczyście ukoronowany, zasiadł na tronie polskim w Krakowie d. 25 Kwietnia tegoż 1333 roku, mając lat 23.

## **Kłopoty dyplomatyczne króla Kazimierza III-go.**

Król Kazimierz III, ująwszy w swe ręce wodze panowania, zastał państwo polskie postawione w warunkach bytu politycznego ciężkich i do pokonania trudnych. Znalazł albowiem kraj cały nie tylko wewnątrz skutkiem przeciągłych wojen zniszczony, wyludniony i wielce osłabiony — lecz nadto w stosunkach politycznych zewnętrznych chwiejny, niepewny siebie i zagmatwany.

Król czeski Jan, spadkobierca dynastyczny po dwóch ostatnich Wacławach, rościł bezustannie prawo do korony polskiej, a sokołowawszy sobie podstępem niektórych książąt Śląsko-polskich, gdyby mu tylko okoliczności posłużyły nicby go nie powstrzymało od zaboru Śląska, a nawet Mazowsza i kraju polskiego. — Zakon znów krzyżacki, nie poprzestając na oddanej sobie czasowo przez Konrada księcia mazowieckiego ziemi chełmińskiej, zajął nieprawnie ziemię mazowiecką, potem pomorską, dalej ziemię Dobrzyńską i kujawską, nibyto prawem kupna od pretendenta do Polski Jana króla czeskiego, a jako Niemcy z pochodzenia, w ustawicznych z Niemcami konszachtach zostający, do Niemiec ciążący i od nich protegowani, zasilani i bronięni tak przez cesarza jako i Czechów zniemczających i innych książąt niemieckich, z opowiadaczy



Ewangelii i krzyża przemienili się wprost w państwo militarne, zaborcze i zaciętych wrogów już nie tylko Polski, ale Słowiańszczyzny całej. Książęta mazowieccy — ci wierni sojusznicy krzyżaków, logicznym rzeczy wynikiem trzymali ligę z niemcami, a jeden nawet z nich (Wacław płocki) został hołdownikiem Czech i równie jak książęta Śląscy oderwał się od Polski, wypowiedział posłuszeństwo bratniemu tronowi Piastów. Przydamy do tego wewnętrzny nieład w kraju: widzimy tu zbrojną siłę wojsk nie-liczną bo w szeregach przerzedzoną, nie karną, jako zbyt mało lub wcale niepłatną — a więc i moralnie osłabioną, zasób skarbu wyczerpany do dna, małą liczbę miast warownych i zamków obronnych, prze-moc wielmożów nad pospółstwem, niesprawiedliwość magistratur i sądów, uszczerbek dóbr królewskich rozrywanych gwoi prywatnych korzyści, zbrojne dworów pańskich na siebie napady i publiczne po drogach rabunki, nakoniec częste a niespodziane — nagle i mordercze napady Litwinów i Tatarów; a łatwo zrozumiemy, że to królestwo, które objął król młody, wystawione na tyle ze wszech stron nie-bezpieczeństw i trudności, chwiać się musiało i ko-łsać jak okręt miotany falami burzy, wstrząsać w posadach, być blizkiem rozbicia i głębokiego upadku. <sup>1)</sup>

Ocalić tę polską nawę państwową, wytrze-bić z niej wewnętrznych i zewnętrznych wrogów, połączyć i zjednoczyć członki organiczne, ożywić je i do zdrowia przywrócić, uporządkować, zabez-pieczyć i podnieść do godności państwa cywilizo-wanego aż do potęgi wielkiej monarchii, będzie dla Kazimierza zadaniem trudnem lecz niezmiernie wdzię-

---

<sup>1)</sup> A. Naruszewicz Hist. nar. pol. T. I.

cznem, chwalebnem, godnem uznania potomnych. Czy tego dopnie...? Obaczmy.

W przydanym sobie do pracy królewskiej przez Radę i panów obecnych na koronacyi, Janie synu Spicymierza z Melsztyna (Jaśko, Janko z Melsztyna) mężu wielkiej prawości charakteru, wysokiego rozumu, doświadczenia w rządzie kraju i gorącego patrioty, znalazł Kazimierz oddanego sobie słuźbi-  
stę i przyjaciela wiernego, znalazł w nim doradcę i pomoc. Pod jego przewodnem szły szczęśliwie wszystkie sprawy królestwa a skarb Rzeczypospolitej wkrótce się zapełnił bogactwami. On też radą swoją i dzielnością kraj z łotrów oczyścił.<sup>1)</sup> To znów poselstwo świetne wysłane od szwagra Karola króla Węgier, które prócz powinszowania korony złożyło Kazimierzowi w imieniu szwagra oświadczenie szczerej przyjaźni i obietnicę posiłków zbrojnych w ludziach, koniach i orężu, gdyby ich w jakowych przypadkach król i naród polski potrzebował, — nawet Jan czeski przez swą wysoką uprzejmość w podawanych radach, zdawał się okazywać niedwuznaczne oznaki szczerej względem młodego króla przychylności, — dalej, ogólna sympatya możnowładców tak świeckich jak i duchownych a najbardziej prostego ludu — słowem wszystko zapowiadać się zdawało, że naszemu królowi gwiazda szczęścia przyświecać będzie, że Kazimierz ziści w swej osobie, przepowiednię umierającego ojca: „on wam i ojczyźnie większe niż ja wyświadczy przysługi.“

Więc przedewszystkiem, w myśl ojcowskiego zlecenia, zabiera się Kazimierz gorąco i szczerze

---

<sup>1)</sup> J. Długosz. Starowolski.

do wypędzenia z granic swego państwa, znienawidzonego Zakonu, tych niby mnichów w hełmy zakwefionych miasto kaptura a uzbrojonych w szable i maczugi miasto krzyża w rękę i różańca za pasem. Lecz w jaki sposób oczyścić stajnie Augiasza? Gdy żądza zemsty wzywała wojny na pomoc, chłodny rozsądek przyzywał sił obliczenia i błogosławieństw pokoju. Zmysł polityczny naszego króla, złożył wielką tę sprawę na szalę rozwagi i zdobył przekonanie, że losy narodów niekoniecznie roztrzygają się samą siłą oręża, że na drodze układów więcej niekiedy odnosi się zwycięstw, niż na polu wojen, że miejsce dawnych rycerskich zapasów zajmuje z dniem każdym chłodna i na obliczeniu oparta polityka, że wreszcie dopiero wtedy chwycić należy za oręż, gdy siły zgromadzone zapewniają niewątpliwie zwycięstwo. A więc przywdziać opończę i rycerską zbroję, przepasać biodra wyostrzonym mieczem, będzie przyszłości zadaniem — na teraz zebrać odpowiednie siły i przygotować kraj cały do przyszłych z wrogiem zapasów, ma być głównem dążeniem pokojowej polityki polskiej. Pokój czasowy z Zakonem i trwałe z sąsiadami przymierze, zapewnią nam zwycięstwo. Rozejm Władysława już sięgał terminu, wysłani zatem do Torunia, posłowie królewscy wraz z węgierskimi uchwalili zawieszenie broni z krzyżakami do Zielonych Świątek 1334. Zakon pod Płowcami rozbitý — niedość jeszcze wzmocniony, przez Węgrów zagrożony i w wojnie z Litwą rozerwany, a wyzyskiwany chciwie od Czecha, rad chętnie przyjmuje warunki rocznego pokoju; ile że i papież Jan XXII radził obydwom stronom „aby krwi chrześcijańskiej nie przelewały, lecz oręż swój raczej na Tatarów obróciły”. Pierwszy ten krok

dyplomatyczny naszego króla, przyniósł skołatanej nieszczęściami ojczyźnie, zaprawdę wielkie pożytki. Pola opuszczone przez wieśniaków leżały odłogi — upadł handel i przemysł po miastach, a z niemi znikło bogactwo kraju. Kraj spustoszony wojnami niszczyły do reszty zageśszczone rozboje, ten zwykły wynik nędzy powszechnej, zuchwałości, próżniaczego hultajstwa i bezradności w czasach zaburzeń magistratów i sądów. Nawet szlachta wyższa nie była wolną od tej hańbiącej skazy, Kazimierz przeto użył sprężyscie wszelkiej surowości, bez względu na urodzenie i stanowisko, aby się zbrodnie nie krzewiły, oczyścił kraj z ludzi szkodliwych i odnowił porządek, obywatelom bezpieczeństwo zapewnił. A gdy to dzieje się w Polsce, Jan XXII papież wysyła z Awenionu do Polski i Prus legata Galiarda de Carcorilus na wybranie denara Św. Piotra. Negocyacye tego legata, oraz starania posłów węgierskich sprawiły, że znów rozpoczęły się rokowania w Malborgu, celem pogodzenia naszego króla z Zakonem. Dnia 31 Kwietnia 1334 r. stanęła ugoda, na podstawie której przedłużono pokój do końca Czerwca 1335 r. Kraj zabezpieczony pokojem, zaopatrzony wielkiem zbóż urodzajem pomnażał się w lud; powstały miasta i gmachy publiczne, wzniosły się grody obronne, urosły majątki pańskie, osuszyły bagna, ubito trakty handlowe i drogi wiejskie. Lecz zdarzyło się że w r. 1335 umarł Henryk ostatni książę Karyntyi, Tyrolu i Karnioli, a po jego śmierci ubiegały się o bogate spuścizny, trzy naraz domy niemieckie: Habsburski, Luksemburski i Bawarski. Cesarz Ludwik bawarski część lwiał, bo Karyntyę, zagarnawszy dla siebie, resztę pozwolił zająć książętom austriackim z krzywdą Luksemburgów. Jan czeski Luksemburg nienasycony w chci-



wości, zawiązuje koalicję przeciw cesarzowi, do której zaprasza Karola węgierskiego i naszego króla Kazimierza. Król polski wiąże się z ligą w nadziei że się z Janem porozumie, jego przyjaźń z krzyżakami zniweczy, Zakon pozbawi potężnego protektora i łatwo już teraz z krzyżakami swe porachunki zakończy. Rolę pośrednika przyjmuje Karol węgierski, będąc obydwu stron krewnym, i obmyśliwszy plan wygrzebania z tego popiołu gotowych kasztanów dla siebie, zagaduje Jana, iż Kazimierz król polski przyjąłby chętnie udział w zamierzonej wojnie, ale mu jakoś nie po sercu trzymać się nieszczerze za ręce z królem który się tytułuje dziedzicznym panem polskiego tronu i nie przestaje rościć pretensyi do tej korony — on też król Karol węgierski, poczytuje sobie również za pewien dyshonor, a nawet despekt być mężem księżniczki, której tron będąc zajęty przez brata Kazimierza, na wypadek jego zejścia ze świata lub co pewniejsza bezpotomności skutkiem rozwiązłego życia, niewiadomo komu się dostanie. Otóż dla pozyskania sobie przychylności króla Kazimierza i jego, należałoby już przeciąć ten węzeł gordyjski — sprawę polubownie zakończyć przed wojną z cesarzem. Wyznaczono Tręczyn na miejsce zjazdu, który się miał odbyć w m. Sierpniu 1335 r. Kazimierz król polski wysłał do Trenczyna w oznaczonym terminie młodych posłów zaopatrzonych w królewskie nader szerokie pełnomocnictwo. Tych Karol Robert pozyskał sobie łatwo hojnością już to pieniędzy, już nadań, już obietnicami na przyszłość. Przybyli pełnomocnicy Jana czeskiego. Po krótkich rozprawach uchwalono: król czeski zrzeka się w swoim i swych następców imieniu, wszelkich praw i pretensyi do korony polskiej, za

to król polski płaci za swe pretensye czeskie 20 tysięcy kop groszy pragskich i przytem czyni zrzeczenie się wszelkich praw i pretensyi do księstw śląskich które się wraz z książętami swoimi, berłu czeskiemu poddały. Ugoda Tręczyńska potrzebowała tylko pewnych urzędowych formalności, stron obydwóch, aby się stała faktem rzeczywistym i aby została należycie dopełnioną. Na ten cel wyznaczono miasto węgierskie Wyszegrad nad Dunajem. Krzyżacy tymczasem, ze swej strony niezasypiali sprawy i powiadomieni przez Jana Czeskiego o wszystkim co zaszło w Tręczyźnie, za jego poradą zapragnęli przy jednym ogniu upiec i swoją pieczęń. Do Wyszegradu zjechali się Jan król czeski i syn jego Karol margrabia morawski, Luksemburgowie w asystencyi świetnych dworów i liczego pocztu sług, przybył też również i Kazimierz król polski osobiście, a Mistrz krzyżacki Dytrych (Teodor) z Oldenburga przysłał w swoim imieniu trzech kompturów: Henryka Rusina (Ruthenus) prowincyała chełmińskiego, tudzież Markwarda von Sparenberg toruńskiego i Konrada von Brunigsheim komandorów. Obecni przy spisaniu aktu wzajemnej między dwoma sąsiednimi królami umowy „in Nomine Domini“ po jej odczytaniu, własnoręcznymi podpisami i królewską pieczęcią stwierdzili — a cały ten ceremoniał zakończono przyjacielskim i wesołym festynem, pośród którego Jan książę niższej Bawaryi wnuk Jana króla czeskiego, zaręczony został z księżniczką Elżbietą królowną polską, córką Kazimierza i Anny-Aldony litewskiej.

Z tej wyszegradzkiej ugody o pretensye wzajemne czeskie i śląskie, strony się spierające równie jak arbitrzy, odnieśli wielkie zadowolenie i znaczne

pożytki. Karol węgierski myślący o tronie polskim, ewentualnie dla siebie lub syna, dopiął pomyślnie celu a gdyby kiedykolwiek miał być wystawiony na zatarg, to łatwo go będzie mógł odeprzeć, mając sprawę tylko z polskim dworem. Jan czeski może się nawet niespodziewał iż mu tak łatwo Śląsk prawie cały dostał się w posiadanie nazawsze. Prócz tego obadwaj Luksemburgowie pozyskali sprzymierzeńców dwóch na wojnę z cesarzem, których i serca podbili.<sup>1)</sup> Nasz król zyskał ze swej strony na czasie i pożądanem bezpieczeństwie od czecha w wypadku wojny, którą przeprowadzić postanowił na Rusi. Naród tylko polski, słusznie czy nie, zapomnąc królowi nie może iż bez wystrzału dał sobie wydrzeć wprawdzie zniemczoną przez książąt wyrodnych i ku niemcom wzdychającą, lecz topograficznie piękną, bogatą i gęsto zaludnioną krainę staropiastowską — Śląską prowincję. Co się zaś tyczy sprawy krzyżackiej, ta przybrała postać, ciężkiego i niewzruszonego w posadach granitu. Delegaci Zakonu pewni silnego poparcia od króla Jana czeskiego a ewentualnie i cesarza, nie ustąpili na krok, od zasad urojonych i wykretnych racyi status quo ante. Tu Jan król czeski podczas zaręczyn wnuka „za ojca“ pochlebco przez Kazimierza obrany, zmieniwszy rolę polubownego sędziego na jawnego rzecznika Zakonu, stanął śmiało po jego stronie i popierał silnie jego pretensye. Nie dziw. Uzurpując prawa urojone do korony polskiej, rządził nią ideowo a niekiedy faktycznie

---

<sup>1)</sup> W wojnie przeciw cesarzowi i książętom austriackim, część wojska polskiego wkroczyła z królem węgierskim do Austrii a Kazimierz z Janem czeskim wspierając Henryka, operowali w Bawaryi wyższej, przeciw Ludwikowi (1336)

poza plecami prawego monarchy. Jako dziedziczny władca kraju sprzedał niedawno krzyżakom za gotówkę Pomeranie, im również jako taki oddał w lenno ziemię dobrzyńską. Fakt, o którym na zjeździe wyszeogradzkim nie wszczęto rozprawy. Nagrodzić te nadużycia nie było możliwości, nie można było nawet się spodziewać po ambitnym handlarzu i niesprawiedliwym przekupniu. Za to pokrywszy zdradę płaszczem obłudnej życzliwości dla Polski, przywdział togę oratora i sztuką swej wymowy wykazał jak na dłoni cenne korzyści, czerpane przez polski kraj z błogosławieństw pokoju; przekonał o tem i pociągnął za sobą audytorium całe aż nakoniec rzucił miecz z parnasu elokwencji i przeciął nim sprawę krzyżacką na dwie nierówne połowy i krzyżakom przysądził Pomorze wraz z ziemią Chełmińską i Michałowską a Kujawy i ziemię Dobrzyńską raczył przyznać Polsce, orzekając z patosem iż król Kazimierz „rzeczonym braciom z wymiaru Boskiej sprawiedliwości, na zbawienny pożytek dusz swoich przodków i ku swojemu zbawieniu, jako wieczystą jałmużnę dobrowolnie takowe (Pomorze, ziemie Michał. i Chełm.) odstąpił.“ Poczem protokół sądu polubownego kategorycznie „in Nomini Domini“ spisano, w niedzielę po św. Elżbiecie r. 1335 odczytano, i przez spierających się podpisano, a w dowód wzajemnego pokoju, zgody i wieczystego przymierza, uczczone strony wzajemnymi upominkami i dary wróciły do domów swoich.<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> J. Długosz — jak wyżej.



## Opozycja Stanów.

Król Kazimierz odczuł głęboko że okup pożądanego pokoju przybrał za wielkie rozmiary, lecz wiedząc już z doświadczenia jakie nieocenione te parę lat pokoju przyniosły krajowi pożytki, głównie na polu dobrobytu i kultury, ocenił w duchu że przedłużyć ten pokój jeszcze na czas jakiś, choćby kosztem przymusowej niewoli dwóch prowincyi, sowiec się opłaci. Z przedłużenia pokoju korzystać, lecz sprawy pomorskiej nie zaniechać, z determinacją więc przyjął Kazimierz wysze-gradzką ugodę, i powrócił, aby ją do kraju narodowi przedstawić.

Ale i Krzyżacy, lubo upojeni tryumfem, zdawali się urągać zasadom etyki i przysądzonych Polsce prowincyi, wcale nie opróżniali, niezupełnie znać byli pewni siebie, kiedy potwierdzenia warunków pokoju dopominali się od narodu całego, od Rady Stanów.

Kazimierz tedy nie omieszkając, zwołuje do Krakowa ze wszystkich ziem królestwa walne zebranie Stanów, aby się wspólnie z narodem porozumieć, czyli wypada zaprzysiądz, ogłosić i wydać komu należy akt zrzeczenia się ziem pomienionych, czyli też obmyślić nowe pokojowe sposoby odzyskania zagrabionych prowincyi. Atoli panowie polscy tak duchowni jako i świeccy, jak było do przewidzenia, o zrzeczeniu się starodawnych polskich ziem, nawet myśleć nie chcieli — uchwalili natomiast, iż żadną miarą na warunki sobie przez obce dwory narzucone nie przystaną „albo wojny zaczepnej nie wypowiedzą, to przecież gdyby takowa z winy Zakonu wynikła, walczyć będą odpornym orężem.“ Dalej, uchwalono, aby niezwłocznie wnieść

do Stolicy Apostolskiej zażalenie i stamtąd żądać pomocy. Jakoż na posła wybrano Jana Grota ze Słupcy biskupa krakowskiego, męża znanego z rzadkich przymiotów umysłu i wielkiego w sprawach politycznych doświadczenia. Ten opatrzony w listy wierzytelne udał się do Awinionu, gdzie przebywał papież Benedykt XII. Ojciec św. wysłuchał skargi króla polskiego stwierdzonej licznemi świadectwy przeciw okrutnym wiarołomcom i postanowił ukrócić przestępstwa Zakonu a klęskom królestwa polskiego zapobiedz. W tym celu wysłał do Polski dwóch ze swego ramienia legatów: Galarda de Carceribus, proboszcza tytuleńskiego z dyecezyi koloceńskiej i Piotra kanonika aniecyńskiego (d'Annecy) zaopatrzonych we wszelkie pełnomocnictwa, z tem zastrzeżeniem, aby Zakonowi i udzielającym mu pomocy, rady, albo opieki, jako przestępcom i gwałtownikom, w imieniu Stolicy Apostolskiej, we wszystkich krajach Królestwu Polskiemu podległych i z niem sąsiadujących, ogłosili, albo ogłosić kazali, że za tak wielkie przestępstwo przed Stolicę Apostolską wniesione i udowodnione *zostali wyklęci*. Nadto—aby po szczegółowem sprawdzeniu zajęcia prowincyi polskich i szkód wyrządzonych, skłonili Mistrza i Zakon krzyżaków do zwrócenia tychże ziem i należytego strat wynagrodzenia—a to pod karą ekskomuniki.

Skoro legaci papiescy zjechali do Polski, wybrali na miejsce rozpraw sądowych Warszawę i przystąpili do wykonania zleceń Apostolskich. Stosowną prawną odezwą wygłoszoną w kościołach katedralnych wrocławskim i inowrocławskim zapozwali przed swój sąd Dytrycha z Altemburga, naówczas Mistrza pruskiego i Zakon na dzień 7 lutego 1338 r.

Lecz chytry Mistrz nie przybył, ale w swoim i całego Zakonu imieniu przysłał z instrukcjami mistrza Jakóba, proboszcza z Arnoldendorfu, dyecezyi chełmińskiej.

Ze strony króla stawili się w Warszawie: Jarosław Bogorya Skotnicki (późniejszy arcybiskup). Bartold z Raciborza i Albert z Bochni mistrzowie. Gdy Bartold podał sądowi skargę, na piśmie, mistrz Jakób z Arnoldendorfu celem wybiegu i uchylenia się od sądu, zaznaczył na wstępie że przeciw niewłaściwości sądu odwołuje się do papieża, wręczył piśmienną apelację i ostentacyjnie wyjechał.

Sędziowie widząc że jak zawsze tak i teraz zła wiara krzyżaków gra rolę wybitną, wobec Jana biskupa poznańskiego i Jarosława Skotnickiego, dali rzecznikom zakonu stosowną odpowiedź i orzekli że są sądem właściwym — poczem przystąpili do dyskusji nad sprawą.

Sąd pomieniony toczył się, z nadzwyczajną ścisłością i dokładnością stosowania prawnych przepisów w rozprawach, od 26 lutego 1338 do listopada 1339 r., a rezultatem jego pozostał w dziejach polskich wyrok wielkiej klątwy ogłoszony na krzyżaków w kościele św. Jana w Warszawie jako na „najeźdców, przywłaszczycieli, bluźnierców i złoczyńców“. Zakon skazany został na zwrócenie ziem: Chełmińskiej, Michałowskiej, Pomorskiej, Kujaw i Dobrzynia, oraz na 194,500 grzywien wagi polskiej odszkodowania i 1600 na koszt procesu.

## Sejm w Krakowie. — Siostrzeniec

### Ludwik następcą.

Odtąd aż do końca omawianej przez nas sprawy Kazimierza z osławionym Zakonem upłynęły cztery lata. Król nasz spożytkował ten czas już to na dalszą organizację wewnętrzną, już na podniesienie ekonomicznego stanu Polski, już wreszcie dla jej dobra na polityczne układy z ościennemi państwami. Dla pomyślnego rozwoju ojczyzny, żadna ofiara nie była dlań za ciężką. Polska nie była dla Kazimierza środkiem lecz celem. Wiedział, że bez krwi rozlewu nie zmoże krzyżaków, że bez wojny wyrok sądu warszawskiego stanie się tylko czczeniem słowem, a raczej echem głuchem bez znaczenia i treści. Lecz wydać im wojnę mimo zdwojonej już teraz siły narodowej orężnej nie miał odwagi, bo nie miał pewności zwycięstwa. Krzyżacy bowiem nie zasypiali ze swej strony przegranej jurydycznie sprawy, nie przestawali knuć nowych zdrad, wiązać się w nowe przymierza z cesarzami i całą rzeszą niemiecką, prowadzić intryg nawet na dworze papieskim. Wśród tych okoliczności król Kazimierz zbiera zjazd narodowy do Krakowa na dzień św. Stanisława 8 maja 1339 r., celem wymierzenia poddanym sprawiedliwości i dla naradzenia się w potrzebach kraju — (termini generales). Na tem zgromadzeniu wniesiono potrzebę obmyślenia następstwa tronu, aby w przypadku śmierci królewskiej, ojczyzna nie została roztargana ponownie, przez wojnę domową. Wzięto pod obradę stosunek książąt krwi polskiej do ich matki ojczyzny i wykazano, iż książęta śląscy są zbyt duchem niemieckim



przesiąkli, tak samo książęta mazowieccy, z których jeden uznał nad sobą zwierzchnictwo czechów a drudzy trzymając się za ręce z krzyżakami, stali się dla braci wyrodnymi wrogami, „a przeto niegodnymi takiego zaszczytu, jako odstępcy swojego rodu, zaprzający swojej mowy i ojczyzny“. <sup>1)</sup> Król Kazimierz pozwolił przedstawić umówioną wcześniej, lecz nie wszystkim znaną kandydaturę Ludwika, syna szwagra królewskiego Karola III Roberta, urodzonego z Łokietkówny Elżbiety królowej Węgrów. Królewicz Ludwik, cieszący się powszechną opinią męża znanego z przymiotów godnych panującego, zyskał odrazu ogólne uznanie i zapewnienie następstwa. I stało się przez nikogo nieprzewidziane, że w siedem tygodni po wyborze Ludwika, umiera Anna Aldona Giedyminówna królowa polska d. 28 czerwca 1339 r., a Kazimierz po odprawionym pogrzebie wyjechał zaraz w lipcu do Wyszegradu, mając przy swym boku Jana krakowskiego, Macieja włocławskiego, biskupów—Jana z Melsztyna krakowskiego, Mszaruga radomskiego, kasztelanów, oraz innych panów i dostojników świeckich i duchownych, w których obecności zapewnił i zagwarantował dziedzictwo tronu polskiego, na wypadek zejścia bez potomka płci męskiej, Ludwikowi swemu siostrzeńcowi pod warunkami: że przyszły król polski własnym trudem i kosztem oderwane od Polski kraje a zwłaszcza Pomorze do ciała rzeczypospolitej przywróci, że ściśle przestrzegać będzie praw i przywilejów polskich—urzędy grodzkie i dygnitarstwa, obsadzać będzie wyłącznie krajowcami, nowych podatków nie nałoży i t. d.

---

<sup>1)</sup> Długosz, pod r. 1339.

Które to warunki przez króla Węgrów Karola Roberta i syna jego Ludwika, pierwszego w historii elekta na tron polski, oraz przez naocznych świadków przyjęte, podpisane i zaprzysiężone dały podstawę przyszłym, w dziejach wybieralnych królów polskich, tak zwanym paktom konwentom znanym powszechnie ze swej smutnej roli, jaką na scenie dziejów narodu polskiego odegrały.

### **Rezultat rozpraw.—Protest.**

Lecz wróćmy do dalszej z Krzyżakami rozprawy. Królowi naszemu zdawało się zrazu iż rzuciwszy z siebie to brzemie krzyżackie na barki młodego następcy, spełnił ile mógł zlecenie ojca, ukołysał pozornie serce a siły ducha i polskiego oręża wyteżył na Wschód, iż go tam wzywały niecierpiące zwłoki sprawy rusińskie. Ale sztucznego spokoju starczyło zaledwie tyle ile go wymagała potrzeba szczęśliwego przeprowadzenia tej wojny. Ba nawet wśród surm i wrzawy wojennej sprawa pomorska niezmiernie go dreczyła i ciągle mu się zdawało że z poza grobowca słyszy głos ojca wołającego: synu! tej prowincyi za żadną cenę nie odstępuj! Jakoż gdy kraje ruskie zawojował i urządził (1340) a do Polski powrócił zwycięzcą, licząc na swe hufce w ogniu wypróbowane i zwycięskie, zabiera się zrazu energicznie do walki z zakonem.

Niestety, Krzyżacy drwiąc sobie z wyroku sądu warszawskiego stali się bardziej upartymi, zuchwałymi i prześladowczymi, albowiem zdołali się umocnić nie tylko na wewnątrz, lecz co gorsza, zjednali na swą stronę potężnych protektorów i sprzymierzeńców w pobratymczych Niemcach, stali

się niejako panami położenia. Gdy Kazimierz z wojskiem ma na nich uderzyć, aliści nowa niespodzianka—zjawiają się nieproszeni arbitrzy.

Karol margrabia morawski kandydat na cesarza po Ludwiku bawarskim, wyprasza od papieża Klemensa VI pośrednictwo pokoju. Kazimierz powolny radom Ojca św. i z natury ceniący pokój wyżej jak wojnę, przyjmuje dogodniejsze i pewniejsze jako powagą cesarską zagwarantowane warunki, chowa miecz do pochwy—zawiera z Wielkim Mistrzem Ludolfem Königiem pokój w Kaliszu, który przez Stany polskie d. 22 Lipca 1349 r. na zjeździe w Inowrocławiu zatwierdzony został. Mocą tego traktatu wróconą Polsce Kujawy i Dobrzyń a Pomorze gdańskie pod mianem Prus zachodnich zostały w ręku osławionych „bluźnierców i przywłaszczycieli“.

Tak rozegrany został prolog krwawego dramatu a szlakiem jego kroczy Nemezis dziejowa. Kiedyż ta zasiędzie w Radzie i da świadectwo prawdzie...?

„Książęta i panowie polskich ziem, tudzież obywatele wszystkich prawie miast królestwa przystąpili do tego przymierza i zatwierdzili je na piśmie. Sam tylko Jarosław Arcybiskup gnieźnieński, niemniej Jan krakowski, Maciej włocławski, Jan poznański i Klemens płocki biskupi, jakkolwiek byli obecni, nie przystali na tak ohydne przymierze. I ta jedna okoliczność osłabiła i obali w przyszłości wdziercze prawo, jakie Mistrz i Krzyżacy uprzedli w swym przewrotnym umyśle do przywłaszczenia sobie ziem Pomorskiej i zagarnienia jej pod swoją władzę“ <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> J. Długosz. Dzieje polskie, pod r. 1343.

## **Sprawy rycerskie Kazimierza W.**

Po kongresie wyszegradzkim Kazimierz mając niejako rozwiązane ręce i będąc pewnym że go przyjaźń zadowolonych ustępstwami sąsiadów niezawiedzie, postanowił próbować szczęścia oręża. Skryty jego plan podbicia Rusi Czerwonej od lat kilku, tajemnie kreślony, już dostatecznie dojrzał. Więc korzystając z nastęrczającej mu się sposobności skierował całą potęgę swego gieniuszu, i oręż swój wyteżył na Wschód. Opatrzność już po raz wtóry zdaje się wskazywać Polsce trakt bity, po którym ma kroczyć polska myśl i ideowa tradycyjna misja. Bodźca nigdy nie brakło, a zwłaszcza od bolesławowskich czasów, zaś w dobie Kazimierza W. powód sam się nastęrczył i że tak powiem narzucił. Bo oto na księciu Jędrzeju wygasła panująca na Rusi Czerwonej i Wołyniu linia pochodząca od poległego pod Zawichostem (1205) Romana.

W r. 1336 panował nad tym krajem Bolesław syn Trojdena książę mazowiecki a szwagier Anny Aldony Giedyminówny królowej polskiej. Ten w celach politycznych wychowany w odszczepieństwie z przejściem na obrządek grecki przybrał imię Jerzego II, lecz ulegając wpływowi swej żony Ofki Giedyminówny, żarliwej katoliczki, sprzyjał potajemnie katolikom, których też liczba za jego panowania znacznie się pomnożyła. A gdy i sam schizmę porzucił i na łono Rzymsko-katolickiego Kościoła powrócił, bojarowie go znienawidzili i za pomocą trucizny pozbawili życia.

Zmarły Bolesław Jerzy był krewnym Kazimierza, przeto tragiczna śmierć tego księcia obudziła



w królu chęć przykładowego ukarania fanatycznych bojarów i zarazem ponownego przyłączenia Rusi do swej korony, gdyż ta kraina już za dawnych czasów do Polski należała. Ale też i Lubart syn Giedymina książę Litewski spowinowacony z Bolesławem przez siostrę ubiegał się z naszym Kazimierzem o dziedzictwo po zgasłym szwagrze.

Wybuchła wojna.

W r. 1340 Kazimierz zebrawszy naprędce wojska zaraz po Wielkiejnocy wtargnął na Ruś i obległ Lwów, który po słabym oporze, przyciśniony głodem poddał się a złożywszy królowi przysięgę wierności wydał mu wielkie skarby w złocie i klejnotach, między którymi pokazywano dwa krzyże złote ze znaczną częścią drzewa Krzyża świętego, dwie korony ozdobne kamieniami drogimi i pysznej roboty krzesło, a zburzywszy zamczyska drewniane, z zabranym łupem wrócił do Krakowa. W powtórnej wojnie wywołanej nienawiścią Rusinów ku Polakom a bardziej pogroźkami Tatarów, którzy zwierzchnictwo nad Rusią sobie przywłaszczali, zdobył i pod swe panowanie zabrał ziemie Przemyską, Lubaczewską, Sanocką, Halicką, Trembowelską i Tustan, a Lubart Wołyń. Zrozpaczeni Rusini wzywają pomocy Tatarów, król zaś ucieka się do papieża Benedykta XII, który ogłasza krucyatę przeciw pohańcom w Polsce, Węgrzech i Czechach. Lecz nim się zgromadziły wojska sprzymierzone, zavrzała krwawa walka pod bramami Lwowa, gdzie armaty po raz pierwszy przez nasze rycerstwo użyte, oddają cenne usługi; zwycięstwo po stronie Kazimierza. Po pogromie Tatarów i Rusinów następuje kolej na Litwinów — Kiejstuta i Lubarta, których Kazimierz pokonawszy z pomocą Węgrów, odzyskał

Wołyń, organizuje te kraje po polsku, a po chwilowem wytchnieniu przerzuca swój oręż na Zachód. Z Czechami odnawia dawne porachunki i miasto Wschowę (Fraustadt) jeszcze za Władysława Łokietka zdradziecko przez Henryka II, księcia na Głogowie i Leganie zagarnięte, postanawia Polsce powrócić. Więc na czele rycerstwa wszystkich polskich ziem rusza zbrojno na księcia Zegana, oblega Wschowę, zdobywa je przez dni kilkanaście, kruszy warowne mury, mieszkańców oszczędza lecz obrońców surowo karze i swym żołnierzom łupić ich pozwala. Miasto z obwodem wrócił pod swoje panowanie, lecz z wojskiem pomknął w głąb księstwa Zegańskiego i zamek wraz z miastem Cieniową (Steinau-Stinovia) zdobył i z ziemią zrównał, a szerząc ogień i spustoszenie po wsiach i miastach dotarł do stolicy księstwa. Tu książę Henryk Zegański (wnuk Henryka II) i bracia jego Konrad książę Oleśnicki, Jan Stynawski i Przemysław Głogowski, swem upokorzeniem rozbijają gniew Kazimierza, przyjmują z wdzięcznością warunki pokoju, wiążą się z królem w przymierze a zrzekłszy się wszelkich pretensyi do Wschowy z obwodem, wrócili w pokoju do księstw swoich sławiąc wspaniałomyślność zwycięzcy.

To znów Brandeburczycy zasłaniają widnokrąg polski, z nimi też Polska ma swe od stu lat (od Bolesława V 1272 r.) znaczne obrachunki, Kazimierz korzysta z wewnętrznych zamieszek kraju, uderza nagle, odrywa kawał zabranej niegdyś Nowej-Marchii i tym sposobem odsłonił horyzont polski aż do ujścia Noteci do Warty. Zdobywa nadto Drezdenko i Santok (1365), dzieje mu się lżej na sercu, oddycha wolnem powietrzem.

Jak widzimy, postać naszego króla co moment rośnie nam w oczach. Kazimierz lotem ptaka przebiega wielkie przestrzenie, rzuca oręż na Podole gdzie panują książęta litewscy Karjałowicze i w r. 1366 hołduje takowe Polsce. Odtąd więc aż do końca życia króla Kazimierza cały kraj między Wisłoczem, Karpatami, Seretem i Polesiem pozostał w spokojnem posiadaniu Polski.

Otóż jak widzimy, Kazimierz III nie tylko że się nie lękał wojny, jak mu to przymawiają niektórzy, lecz owszem, śmiało poglądał jej w oczy, dał liczne dowody dojrzałości ducha, bystrości umysłu i serca mężnego. W wojnie o kraje ruskie widzimy go nie tylko godnym ojca rycerzem, lecz jak się przekonamy za chwilę, był dyplomata bieżącym i niepospolitym mężem stanu. On uporczywie naszą ideę narodową przerzuca z Zachodu na Wschód i siłą swego geniuszu zdaje się wskazywać teren już za czasów Bolesławów zakreslony przez Opatrzność na krzewienie cywilizacyi i rozwój posłannictwa polskiego.

Zręcznem korzystaniem z położenia, przedsiębiorczością i ofiarami w ustępstwach zyskał na czasie i zdobył spokój a przez to dokonał jedności państwa polskiego;—z drugiej zaś strony przez swą rycerskość odzyskał Kazimierz utracone (za Władysława Hermana) rozległe ziemie, zaopatrzył i zaokrąglił państwo na zewnątrz i zdobył dlań poważne stanowisko w gronie państw europejskich. W r. 1362 wziął nasz Kazimierz udział w utworzonej przez Ludwika węgierskiego wielkiej lidze przeciw królowi czeskiemu i cesarzowi Karolowi IV. Za wdaniem się papieża (Klemensa VI) cesarz przeprosił dwory obrażone i stanął pokój dla utrwalenia

którego Karol pojął za żonę wnuczkę króla polskiego Bogusławównę pomorską—Elżbietę <sup>1)</sup>).

Gody małżeńskie, na których pięciu królów było obecnych <sup>2)</sup>, odbyły się w Krakowie (1362) i przepychem dorównywały uczcie gnieźnieńskiej Chrobrego. Kazimierz i Bolesław Chrobry to dwa synonimy, dwie granitowe kolumny na których się wspiera niewzruszona budowa drogiej nam ojczyzny.

Nie na tem wszakże polega wielkość Kazimierza—nieporównanie większe zasługi położył on przez swoje rządy wewnętrzne, o których z kolei rzeczy wypada nam nieco pomówić.

### **Kazimierz III. — Prawodawca.**

Państwo polskie zorganizowane przez Łokietka i jego następcę Kazimierza, powstało z połączenia pod jednym monarchą odrębnych ziem, stanowiących przedtem udzielne państewka.

Połączenie to pierwotne było tylko unią osobistą, to jest do osoby panującego przywiązaną. Otóż na zasadzie tego prawa, gdy Ludwikowi węgierskiemu przyznane zostało następstwo na tron, Węgry i Polska miały stanowić jedno niepodzielne państwo.

Również ta sama myśl ożywiała króla Kazimierza przy podejmowaniu starań nad zjednoczeniem ziemi mazowieckiej z Polską, co gdy mu się szczęśliwie powiodło przez shołdowanie Polsce księ-

---

<sup>1)</sup> Bogusław książę szczeciński na Pomorzu ożeniony z Elżbietą córką Kazimierza W.

<sup>2)</sup> Cesarz Karol IV. Kazimierz. Ludwik węgierski: Włademar IV. duński i Piotr Cypryjski.



cia na Mazowszu Ziemowita III (w r. 1355), przeczona polityka króla złączyła napowrót z Polską całą mazowiecką dzielnicę wraz z księstwem Czersko-warszawskiem i zapewniła Polsce nierozłączone jej panowanie. Tu właśnie niepospolita mądrość naszego monarchy jaśnieje w całym blasku i wydaje wspaniałe owoce polityki pokojowej jaką się szczególnie odznaczał. Kraj materyalnie zniszczony i zewsząd zagrożony uwolnił od groźnych wielce nieprzyjaciół, usunął wszelkie pretensye obcych do dzierżaw polskich — dzierżawy te połączył ściśle z sobą a wzamian za Pomorze i Śląsk pozyskał Ruś Czerwoną<sup>1)</sup>, prowincję żyzną i niezmiernie ważną pod względem handlowym, bo otwierającą drogę do morza Czarnego,—dźwignął państwo całe ekonomicznie, stłumił objawy wewnętrznej anarchii i z króla „krakowskiego“ stał się w całym tego słowa znaczeniu królem polskim.

Kazimierz nie znosił ryczałtowo odrębności szlacheckich ziem—owszem zostawił im rozległy samorząd i własnych urzędników, własne zjazdy i nawet siłę zbrojną. Ale zarazem mając na względzie potrzeby całego państwa mianował też urzędników swoich czyli nadwornych, jak: podskarbiego, kanclerza i marszałka dworu. Przy urzędach królewskich pomału traciły swe urzędy dzielnicze, a sądownictwo kasztelańskie, już przestarzałe, ustępowało co raz bardziej przed starościńskim.

---

<sup>1)</sup> Dlaczego ten kraj (dawniejsze województwo ruskie i bełskie) w przeciwieństwie do Rusi Białej i Czarnej zowie się *Czerwoną*, trudno dokładnie określić. Niektórzy utrzymują że od krwistej kompleksyi tuziemców, od obfitości czerwonych krzaków *rubeta*, lub od wielości przelanej krwi na tej ziemi. Naruszewicz idzie za tem ostatniem zdaniem.

Zwłaszcza też w stosunkach prawnych zastał Kazimierz nawet w rdzennej ówczesnej Polsce wielkie zamieszanie.

Dotąd sądzono sprawy według nie spisane go prawa zwyczajowego oraz oddzielnych rozporządzeń, które jako wydawane przygodnie, były częstokroć z sobą w sprzeczności.

Przydajmy do tego okoliczność, że państwo podzielone na części drobniało, że władcy ich—księżęta często się zmieniali, a każdy rządził według siebie, że wojny długoletnie niszczyły kraje i psuły swojski obyczaj, a zrozumiemy, że i pojęcie o sprawiedliwości albo uległo spaceniu, albo się wielce chwiało. Dlatego od początku było usilnem staraniem Kazimierza wszystkie dotąd obowiązujące prawa i rozporządzenia zebrać, spisać, ich wadliwości poprawić i w jednolity system ułożyć, „aby był jeden książę, jedno prawo i jedna moneta“.

Dwadzieścia lat pracowano nad ułożeniem poprawnego kodeksu praw polskich, które odtąd miały normować wszystkie stosunki społeczne, znieść istniejące uciążliwości włościąnskie i zapewnić swobodę każdego stanu. Pracę tę dzielili między sobą mężowie tej miary jak: Jarosław - Bogorya Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński, Jan Grot, biskup krakowski, Jan Suchywilk Strzelecki, kanclerz, Spytek kasztelan krakowski, Albert biskup poznański, Maciej biskup włocławski i inni. A ponieważ zwyczaje prawne w wielu razach różniły się w Małopolsce od zwyczajów uświęconych w Wielkopolsce, a każda obstawiała przy swoich, wypadało niektóre przynajmniej uwzględnić i usankcyonować, na co Kazimierz chętnie przyzwolił i właściwości

prawne lubo odrębne w każdej z tych dwóch wielkich prowincyi swą powagą zatwierdził.

Dopiero po należytem sformowaniu księgi polskich praw zwołał król w lutym 1347 roku najpierw Wielkopolan do Piotrkowa, gdzie uchwalono statut tak zwany Wielkopolski. Następnie podążył król Kazimierz W. bezpośrednio do Wiślicy, tu zwołał na dzień 11 Marca tegoż 1347 roku walny zjazd Małopolan, na którym prócz króla znajdowali się dostojnicy Kościoła i państwa, mnóstwo też ludu wszelkiego stanu, kmieci i panów i tu wśród ogólnego zadowolenia i radości wszystkich obecnych, uroczyście ogłoszono i jednomyślnie przyjęto statut Małopolski. Obadwa te statuty zaprzysiężono, stwierdzono podpisami i opatrzone królewską pieczęcią.

Ustawodawstwo powyższe obejmowało jednak tylko jedną aczkolwiek rdzenną i najliczniejszą część ludności polskiej. Obok niej znajdowała się wprawdzie mniej liczna, ale zamożna i wielce wpływowa ludność, zamieszkała nie tylko po grodach i miastach ale też i wsiach, która się rządziła autonomicznie, prawem tak zwanem Niemieckiem albo Magdeburyskiem. Prawo to niemieckie nie było również spisane ani ułożone, a co gorsza, mało komu znane. Ludność zaś tem się prawem rządząca, ród swój wiodąca od kolonistów i przybyszów, stanowiła klasę pośrednią między szlachtą a mieszczaństwem i stanem kmiecym—byli to sołtysi po wsiach a wójci po grodach i miasteczkach -- ludzie zwykłe zamożni, oświeceni, posiadający znajomość prawa i gospodarstwa rolnego, a obowiązani do służby wojennej.

Stanowili oni zarazem władzę sądową w osadach na prawie niemieckiem zakładanych. Zdarzało się często, że wyroki takich sołtysów napotykały na opozycję stron spierających się, a tem samem okazywała się potrzeba apelacyi do jakiejś wyższej władzy, która mogłaby niejasne postępowanie prawa opatrzyć stosownym komentarzem i motywy wyrokiem uzasadnić. Otóż w takich wątpliwych wypadkach odwoływano się zwyczajnie do Magdeburga lub Halli, a to pociągało za sobą znaczne koszta na podróż i wysoką takse od wyroku. Nadto podobne szukanie sprawiedliwości u trybunałów obcych - zagranicznych, uwłaczało powadze królewskiej, która w państwie sobie podległym sprawowała zazwyczaj najwyższą władzę sądową.

Obok tego była też jeszcze i inna niedogodność, mianowicie, że nieraz i sam sołtys czyli sędzia zasiąść musiał na ławie oskarżonych i w takim razie podlegał on sądom leńskim czyli dworskim t. j. ustanowionym przez księcia lub bezpośredniego władcy sołtystwa, wielmoży świeckiego lub duchownego.

Aby tym wszystkim niedogodnościom raz koniec położyć, kazał Kazimierz Wielki spisać i magdeburskie prawa, a w r. 1361 ustanowił dla miast na prawie niemieckiem założonych *sąd nadworny powszechny* (*Judicium nostrum generale*) na zamku królewskim w Krakowie, zakazując pod karą konfiskaty majątku odwoływania się za granicę.

Tu również kierowała Kazimierzem myśl głęboka, mająca dla państwa ogólne wielkie znaczenie. W ten bowiem sposób zmuszał Kazimierz osadników do podlegania najwyższej władzy krajowej przez co zwątpiały ich związki z dawną ojczyzną



i przygotowywały grunt do spolonizowania mieszczan niemieckich. Chciał nadto prawodawca wpływową klasę sołtysów wyjąć z pod bezpośredniego zwierzchnictwa ich panów a poddać pod jurysdykcję sądu królewskiego i pozyskać ich przez to całkowicie dla siebie, a przez to z mieszczaństwa i sołtysów stworzyć nowy żywioł, na którymby władza monarsza oprzeć się mogła i na wypadek powstałej opozycji w obozie niekiedy niezadowolonego możnowładztwa, z pomocą sołtysów i mieszczan skutecznie stawić im czoło.

## **Hierarchia i kompetencya Stanów w dawnej Polsce.**

Pomówmy teraz nieco o hierarchii i stosunku klas społecznych do państwa.

Dzieje narodu polskiego już w zawiązku państwa ukazują nam samodzielnego monarchę, zwanego pospolicie bądź książęciem bądź królem.

Książę, względnie król, w Polsce był pierwszym kraju naczelnikiem, głównym władcą i nieograniczonym autokratą. Władzę swoją monarszą zawdzięczał według pojęć i przyjętego powszechnie przekonania, łasce Bożej, co mu też naród przyznawał wraz z tronem i tytułem królewskim. Król dzierżył berło panowania nad krajem, wydawał rozkazy, które były prawem dla wszystkich, pełnił najwyższą władzę sądową i dowodził wojskiem. W zarządzie państwem pomagali królowi znaczniejsi dworscy urzędnicy, zazwyczaj potomkowie książąt szczepowych, którzy stanowili zarazem orszak królewski. Do rady królewskiej byli następnie powoływani mężowie znani

z wysokiej nauki, prawości charakteru, życiowego doświadczenia, znajomości stosunków społecznych i zasług politycznych. Do tych zaliczali się wojewodowie (późniejsi hetmani) jako zastępcy króla w dowództwie wojskiem, kanclerze używani do korespondencyi i kasztelani w grodach z władzą woj-skową, sądową i skarbową.

Ponieważ wiara katolicka w Polsce była fundamentem na którym wspierała się wszystka budowa państwa, przeto po wszystkie czasy była w Polsce panująca, a król narówni z całym narodem był jej wyznawcą, poczytywał się za owieczkę Chrystusową, obrońcę i protektora objawionej Prawdy, którą niewzruszenie zachować i wśród pogan krzewić było jego zaszczytnym obowiązkiem. Gdy wraz z koronacją król został przez biskupa namaszczoney, konsekracya ta nie darzyła wprawdzie koronata specjalnym jakimś charakterem ani mu nadawała władzę lub jurysdykcyę — jednak usposobionemu duchowo jednała łaski niebiańskie, podnosiła jego godność i majestat—uświęcała najwyższą władzę<sup>1)</sup>.

Wobec widomej głowy Kościoła król katolicki przedstawiał wzór duchownego syna i protektora, który wraz z episkopatem krajowym czuwał nad całością i bezpieczeństwem wiary, Kościoła, oraz nad szczęściem poddanych. W sprawach mieszanych religijno-politycznych król szedł za wskazaniem pa-

---

<sup>1)</sup> Bo każdy król chrześcijański koronę swoją i miecz i moc królewską od Chrystusa przez kapłana bierze; i nigdy doskonałym królem nie jest, póki koronowany od kapłana nie-bywa. W rękę kapłańskich profesyę i przysięgę czyni, iż jako sługa Chrystusów, bronić kościołów i praw kościelnych winien jest. Takie jest po wszystkim chrześcijaństwie prawo. Skarga. Kazanie sejmowe IV.

pieża lub porozumieniem z biskupami. Tak bywało w całym chrześcijańskim świecie—tak było i w Polsce.

Z biegiem i upływem czasu, w miarę rozrostu ludności krajowej, rozwoju stosunków społecznych i politycznych, wzmożenia kultury i walk o hegemonię, musiał nastąpić rozdział narodu na odłamy i uprzywilejowane klasy, a z niemi podział społecznej pracy, kosztem zwierzchniczej władzy dotąd skoncentrowanej w osobie monarchy.

Tak wskutek podziału państwa polskiego między synów Bolesława Krzywoustego, książęta udzielni już w wieku XII naszych dziejów wzbraniając się uznać nad sobą zwierzchniczej władzy nadksięcia (krakowskiego) stali się wprost zależnymi formalnie od decyzji Stanów. Kazimierz Sprawiedliwy przez swą powolność okazywaną wielmożom i wyświadczone ustępstwa na synodzie łęczyckim (1180 r.) wielce się do podkopania absolutnej władzy przyczynił. A pstre frazesy zarejestrowane w tranzakcyach książąt, jak: „de consensu et consilio” albo: „consentientibus militibus, nobilebus et baronibus nostris”, za radą i przyzwoleniem naszego rycerstwa, szlachty i panów, przechodzą w aksjomat i każą rozumieć, że bez porady i zgody panów koronnych nie przedsiębrać ani postanowić książęta nie mogą.

Kazimierz III lubo był monarchą w całym tego słowa znaczeniu wszechpolskim, nie próbuje jednak wyzwolić całkowicie władzy monarszej z pod zwyczajowej, jaką zastał, zależności od Stanów. Ustalone ideały narodu szanuje, ale tak umiejętnie nimi włada iż je wszystkie i ku zadowoleniu wszystkich do swej polityki nagina i konsekwentnie przeprowadza, a tym sposobem władzę królewską podnosi i potęguje. Poszanowanie prawa Kazimierz III

poczytuje za podstawę porządku społecznego, a ścisły wymiar sprawiedliwości za główny obowiązek władzy rządowej. Wyłamywaniu się z pod zwierzchnictwa władzy państwowej był wielce przeciwnym, stąd samowolę magnatów poskramiał i tępił. Tych co dopuszczali się rozbojów lub grabieży „choćby szlachtą byli, mówi współczesny Janko z Czarnkowa, kazał ścinać, topić, lub głodem mórzyć”. Za Kazimierza burzyły się nawet całe warstwy i to przodującego społeczeństwa; zawsze albowiem znajdują się wyjątki którym narazie trudnem się wydaje pogodzić z systemem zarządu sobie indywidualnie niewygodnego, choćby ten okazał się dogodnym ogółowi. Tak, wojewoda poznański Maćko Borkowicz, organizuje z tłumy szlachty bandę hulaków i rozpustników, a z nimi dokonywa szeregu publicznych grabieży i rozbojów. Aby się zaś wymknąć z rąk sprawiedliwości, organizuje konfederację z kilkudziesięciu Wielkopolan stanu rycerskiego, którzy zastrzegłszy, że niewystąpią wprawdzie przeciw królowi, wszelako obowiązują się pomagać tym z pośród siebie, którzy bez uprzedniego sądu „ciążeńi”, to jest fantowani być mieli. Niestety, spotkał się z niezwykłą energią króla i zginął w lochu olsztyńskim skazany na śmieć głodową.

Nie lepiej podobno działo się pod okiem króla w Małopolsce, gdzie swawola możnowładców wywołała gorszący zatarg między królem, narodem i duchowieństwem, który, że polubownie zażegnany został, przyznać należy dobrej woli monarchy. To nas poucza, że ugruntowanie prawnego porządku w państwie i wogółności szczęśliwe kierownictwo nawy państwowej przez jego sternika, niezmiernie trudną jest sprawą — że aby ten cel osiągnąć, po-

trzeba wyrobić, wykształcić i wychować pierwiej ludzi, którzyby szlachetną dążność swojego wodza należycie pojmowali i popierali skutecznie. A w tem właśnie, była trudność niemała, bo Polska oddalona od ognisk oświaty, nieposiadająca szkół wyższych, z małym wyjątkiem nie miała ludzi biegłych w nauce prawa. Po umiejętne wykształcenie w tym przedmiocie trzeba było jechać do Bononii, gdzie się znajdowała szkoła prawnicza, podczas gdy uniwersytet paryski słynął ze studyów teologicznych.

W środkowej Europie do połowy XIV w. nie było wcale uniwersytetu—dopiero Karol IV założył go w Pradze (w r. 1348) na wzór paryskiego i podzielił uczniów na cztery sąsiednie narodowości, z których jedna była polską. Przykład tak bliski niemógł pozostać bez wpływu na Kazimierza W.

Jego staraniom zawdzięczamy swobodny rozwój narodu nie tylko pod względem ekonomicznym i materyalnym ale też naukowym i moralnym—a samoistnym, bo niezależnym od obcych wpływów, Taki albowiem tylko wychowanie budzi w narodzie, poczucie własnej godności i siły, będącej rękojmią postępu.

Tym też duchem ożywiony powziął król Kazimierz zamiar założenia uniwersytetu w Krakowie. Jakoż d. 12 maja 1364 w dzień Zielonych Świątek wydał Kazimierz wielki swój przywilej fundacyjny, mocą którego powstała w Krakowie najwyższa uczelnia prawa, na uniwersytetach bonońskim i padewskim wzorowana a przez Urbana IV d. 13 września tegoż roku 1364 w zupełności zatwierdzona <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Dzieje Pol. ilustr. T. I, prof. A. Sokołowski 1901.



Zanim wzniesiono gmach uniwersytecki na Bawole—przedmieściu ówczesnego Krakowa, zanim jego budowa weszła ponad fundament, Kazimierz już nie żył, umarł niedoczekawszy się błogosławieństwa oświaty. Uniwersytet jednak istniał lat kilkadziesiąt a światło nauki z niego tryskające olśniewało Polskę.

*Duchowieństwo.* Od wprowadzenia wiary chrześcijańskiej w Polsce za Mieczysława I i Dąbrówki duchowieństwo poczytywane było za stan wolny, odrębny i uprzywilejowany. Znaczenie swoje przewodnie i wpływy zawdzięczało przedewszystkiem swemu stanowisku moralnemu i wzorowej organizacji wewnętrznej a po części wielkiej materyalnej zamożności. Biskupi byli wyposażeni całemi kasztelaniami z władzą zwierzchniczą książęcą (*jus ducale*) a proboszczowie i klasztory obszernemi i bogatemi dobrami. Reformy Grzegorza VII papieża wyzwoliły Kościół z pod wszelkich wpływów władzy świeckiej i duchowieństwu zapewniły stanowisko niezależne od państwa. Rządziło się ono autonomicznie własnymi prawami i ustawami synodalnemi, które normowały ich obowiązki duchowne i utrzymywały w karności. Do ugruntowania powagi Kościoła w państwie przyczyniły się wielce Zakony tak męskie jako i żeńskie. Benedyktyni i Cystersi oddawali się nauce i apostołstwu, krzewili oświatę i kulturę, ale największy wpływ wywierały podobno Zakony żebrzące, Dominikanie i Franciszkanie. To też duchowieństwo niekrępowane potrzebami materyalnemi, i od nich niezależne a wielce dobroczynne, cieszyło się naogół powszechnem uznaniem i wywierało na ludność wpływ dodatni ile że, zwłaszcza zakony, odznaczały się poświęceniem, życiem ewan-

gelicznem i wyższem wykształceniem umysłowem. Gdy Benedyktyni kształcili młodzież w swych szkołach, to Cystersi znów uczyli ją karczować lasy, rudować zarośla, uprawiać ziemię pod zasiew, a Franciszkanie zaznajamiali nas ze sztuką pięknego budownictwa którego wspaniałe zabytki dotąd podziwiamy. „Szkoly ówczesne przez księży prowadzone dzieliły się na wyższe katedralne, przy katedrach, niższe — parafialne, przy kościołach parafialnych, i niższe zakonne przy klasztorach” <sup>1)</sup>.

Pod względem obywatelskim, duchowni zajmowali urzędy kanclerskie i poselskie, przewodniczyli na zjazdach stanu rycerskiego, podejmowali ciężary wojenne, a jeśli posiadali dobra dziedziczne stawiali do wojska na równi ze szlachtą w granicach swojego kraju. Duchowieństwo i szlachta najczęściej pokładająca zasług wobec społeczeństwa, pierwsze jako krzewiciele wiary, stróże obyczajów, narodowości i oświaty, drudzy przez krew przelewana w obronie ojczyzny, największemi też cieszyli się prerogatywami.

*Szlachta* jako stan odrębny powstać miała w Polsce za czasów dzielnicowych z klasy ludu kmiecego (z Lechów) <sup>2)</sup>, stawającego mężnie w obronie kraju i ożywionego duchem rycerskim swych wodzów, zazwyczaj książąt. Dowódcy bowiem odznaczonych zaszczytnie na wojnie, obdarowywali ziemią, dobrami z prawem następstwa i uwalniali od niektórych ciężarów publicznych. Przywileje te nosiły nazwę prawa rycerskiego (*ius militare*), a obdarowany niemi stawał się szlachcicem (*miles*

---

<sup>1)</sup> Przegląd katolicki № 3 z r. 1908.

<sup>2)</sup> Z-lech-cic-z Lecha—ślachcic. Nie zaś z niemieckiego schlacht—bitwa.

nobilis). Odróżniano szlachtę wyższą naczelną (miles famosus) od rycerstwa szeregowego (miles scartabellus—władyka lub rycerz ściertciałka) w poczet których zaliczano niekiedy rycerzy z kmieci lub sołtysów.

Szlachtę już w wieku XIII widzimy zorganizowaną w rody szlacheckie, które na wojnie miewały wspólne hasła „zawołanie”, a był to okrzyk pochodny od nazwy danej osady. Rody szlacheckie przyjęły następnie wyróżniające się jedne od drugich znaki, czyli herby. Ze szlachty rodowej wyłoniła się nieznacznie klasa magnatów czyli baronów, którzy oznaczali najwyższych dostojników państwa, jak: wojewodowie, kasztelanowie, sędziowie i t. d. W epoce dzielnicowej liczba ich wzrosła niezmiernie, każdy też książę otaczał się podobnymi urzędnikami. Obierano się zwykle prawem następstwa z tych samych rodzin, stąd powstała tak zwana oligarchia, właściwie kasta rodowa, obfitująca w wielkie fortuny i wywierająca przez długie wieki przeważny wpływ na wszystkie sprawy państwa. Z magnatów powstała rada przyboczna książąt, względnie królów, która po dzień dzisiejszy przetrwała w Europie pod nazwą senatu.

*Kmiecie.* Ludność wiejska, nie szlachecka, zamieszkująca w dobrach książęcych, kościelnych lub szlacheckich dzieliła się na wolną i niewolną. Kmiecie wolni (liberi) osiedleni na *woli* (kawale ziemi lub lasu przeznaczonego do karczunku), nie płacili żadnych posług dworowi, do żadnych danin nie byli obowiązani, opłacali tylko czynsz z posiadanych działów ziemi na rzecz pana i mogli zawsze opuścić dobra pańskie. Narówni ze szlachtą podlegali sądownictwu księcia, podczas gdy jedni kmiecie byli

rządzeni prawem polskim (*ius polonum*) albo ziemskim (*ius terrestre*), inni zarządzili się prawem niemieckiem; lecz już pod koniec XIII wieku narówni z niewolnymi przeszli pod jurysdykcyę panów. Kmiecie niewolni oczywiście byli jeńcy wojenni, albo brańcy od pogan (Tatarów) kupieni. Był to więc lud roboczy (*servi — adscripticii — glebae adscripti*), któremu nadawano kawał ziemi, zwykle w lasach dla karczunku i wydobywania *woli nowej* (ziemi przydatnej do gospodarowania) pod warunkiem nieopuszczania dóbr pańskich i pełnienia pewnych osobistych posług. Od rodzaju tych posług zwano ich rybakami, bartnikami, łowczymi, świątnikami (posługującymi w kościele) i t. d. Większość nosiła nazwę kolonów—od rolnictwa, albowiem orali grunta pańskie, sprzątali i zwozili zboże na folwarki. Kmiecia niewolnego mógł pan rugować i przesiedlać, lecz gdyby niewolny odłączył się samowolnie z osady, ścigany był przez prawo i osadzany powtórnie na dawnej siedzibie. Mogli być wyzwoleni, usamowolnieni czyli przemienieni na kmiecia wolnego, lecz to zależało nie od prawa tylko wyłącznie od pana. Kmieć niewolny—*adscripticius*, zazwyczaj trzydzieści lat pełnił swą służbę, która kończyła się wyzwoleniem, t. j. ukmieceniem często za czasów syna (*originarius — sprawiedliwie urodzony albo obrzenisty* jeśli pochodził od brańca) niekiedy dopiero za wnuka <sup>1)</sup>. Położenie zatem stanu włościańskiego w dawnej Polsce chociaż nie wzbudzało zazdrości, było jednakże znośne, daleko znojsniejsze niż w reszcie Europy. Za Kazimierza chłopiek mógł się od-

---

<sup>1)</sup> O-brzen-isty, to jest syn, brańca. Braniec, brzenisty, jak ojciec łojczysty. Lelewel. Polska w wiekach średnich T. IV. 1851 Poznań.

woływać do sądów królewskich i korzystać z dobrodziejstw prawa opiekuńczego a surowego bardzo na ciemięzców i krzywdzicieli ludu.

*Żydzi.* Napływ żydów do Polski odbywał się częściowo i stopniowo w miarę większego lub mniejszego ich ucisku i prześladowania na Zachodzie, zwłaszcza podczas wojen krzyżowych. Pierwszy etap żydów przybył do Polski z Czech za Władysława Hermana około r. 1096, w kilkanaście lat potem za Krzywoustego widzimy ich już osiadłych w Kijowie. Emigrowali zazwyczaj z Niemiec gdzie ich nielitościwie gnębiono i prześladowano i osiadali w prowincjach sąsiadujących z germanami, którzy zepsutą niemczyzną czyli tak zwanym „żargonem”, radzi dotąd się posługują. Zajmowali się pospolicie drobnym handlem i lichwą, niekiedy zaś używani byli przez książąt za narzędzia do robót menniczych i przeprowadzania operacyi finansowych. Żydzi stopniowo zdobywali sobie coraz większą swobodę i coraz laskawsze względy u panów możnych i kolonistów. Za Mieczysława Starego (około r. 1176) mówi historyk Naruszewicz, krzywdy czynione żydom przez szkolną młodzież karane bywały na rodzicach, a Henryk Brodaty księżę śląski, Joskowi i Chaskłowi żydom puszcza w arendę folwark książęcy we Wrocławiu. Szczególnie dobrze im się działo w miastach i osadach zaludnionych przez Niemców lub rządzonych prawem niemieckiem. Wszelako ludność rdzenna poglądała na nich z pewną pogardą i nigdy się z nimi nie poufaliła, zwłaszcza że i stare prawo kościelne bliższych z żydami stosunków surowo zabraniało. Obok zwad pojedynczych trafiały się wypadki masowych gwałtów szczególnie podczas jarmarków, targowisk lub innych większych



zgromadzeń wiejskiego ludu. Ustawicznie więc tkwiła głęboka zawiść w sercu narodu do żydów, bo też nigdy nie brakło zarzewia, zwłaszcza przy kupnie, sprzedaży lub pożyczkach pieniędzy na fanty, przyczem nastroczały się okazy do szachrajstwa, oszukaństwa na wadze, miarze lub do lichwy, czem się odznaczali. Mimo to, żydzi swą zabieглиwością, pochlebstwy i sprytem, już za Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego w r. 1264 zdołali uzyskać przywilej tchnący szlachetną tolerancją tak religijną jako i cywilną, mocą którego wyłączono ich z pod zwykłych miejskich sądów a oddano narówni ze szlachtą pod jurysdykcję sądu książęcego lub w jego zastępstwie, wojewody. „Prawo Bolesława, mówi Naruszewicz, niema złych przymiotów (foedoris olidi) ponieważ weszło w statut wiślicki jako sprawiedliwe”. Król Kazimierz W. mąż wielkiego serca i głębokiego rozumu, szlachetny i wspaniałomyślny dla wszystkich, a najbardziej dla wydziedziczonych, gnębionych i uciskanych, nie pozostał obojętnym na stanowisko ludności żydowskiej, „miał względy ludzkości na obce nawet choć podłe przybysze, żywiąc przekonanie że każdy stan może być w kraju pożytecznym, gdy zostaje pod prawem i moc jego czuje” (Naruszewicz). Nie dziw zatem że król Kazimierz przywilej dziada swojego potwierdził i rozszerzył na wszystkie mu podległe prowincye (1334), nie wykreślając z kodeksu praw tych paragrafów które się tyczyły bądź wypożyczania pieniędzy na zastaw, bądź surowej odpowiedzialności za pobieranie lichwy.

---

## **Pogląd współczesny na kwestyę Żydów.**

Ponieważ za dni naszych i przed naszymi oczyma rozstrzyga się tak zwana kwestya żydowska nieodłączna od kwestyi polskiej, przeto ze względu na jej doniosłość i wpływ na losy naszej zżydźiałej ojczyzny, pozwolę sobie rozszerzyć ramy niniejszego rozdziału i w nim zamieścić poglądy lepszych i wybitniejszych naszych myślicieli na sprawę, która nas wielce obchodzi — na moralny dorobek, tak do niedawna nazywanych „dzieci jednej ziemi“ albo „Polaków wyznania Mojżeszowego“, czyli Żydów w Polsce.

Żydzi nam współcześni, z którymi się co krok spotykamy i na zasadach prawa o miłości bliźniego po sąsiedzku obcujemy, nie są to już Żydzi potomkowie świętych i sławnych Patryarchów Abrahama, Izaaka i Jakóba, ani ich ściśle zwać można Starozakonnymi czyli wyznawcami starego Mojżeszowego Zakonu. Z onych starodawnych żydów-Izraelitów pozostały tylko strzępy, pozostała nazwa bez znaczenia i treści. Ród ten sam — semicki, lecz duch i charakter napóły izraelski, napóły pogański, sam Bóg wiedzieć raczy jak go określić i nazwać. Gdyby Żydzi starozakonni, w swych życiowych stosunkach do innych plemion, prawem się tylko Mojżeszowem zarządzili, nie przyszyłoby nigdy do tego antagonizmu i walk, jakie się od tryumfu Krzyża między nimi a innymi toczą i toczyć będą do końca. Bóg albo-wiem dał wszystkim narodom i po wszystkiej ziemi jedno, jedyne i niezmiennie prawo, na którego fundamencie oparte wszystkie pokolenia ras żyć mogą jako i powinny obok siebie w zgodzie i braterstwie.

Mniej więcej na półtora tysiąca lat przed erą chrześcijańską Mojżesz natchniony, powagą wielkiego Jehowy odziany, wygłosił u stóp góry Synai to zasadnicze i kojarzące wszystkie narody w jedną Bożą rodzinę prawo: „Będiesz miłował Pana Boga twego nade wszystko, a bliźniego twego, jak samego siebie“, i dalej „nie szukaj pomsty, ani pamiętać będziesz krzywdy sąsiadów twoich“. (III Mojż. Lewit. 101. 18). A w tem powtórzeniu Prawa już do żydów-autokratów mówi Pan: „I wy tedy miłujcie przychodnie, boście i sami byli przychodniami w ziemi egipskiej“. (Deuter. 10. 19). „Nie stawaj się bliźniemu z przyjaciela nieprzyjacielem. Rzeczy bliźniego swego zrozumiej z samego siebie“. (Eccles. 6. 1. 10. 19), co właśnie stanowi główną ośnowę, podporę i podstawę wzajemnego do siebie wszystkich narodów i wszystkich ich pokoleń stosunku, i współżycia. Gdzie te zasady żyją, tam walk być nie może. Żydzi je pierwsi złamali, co najmniej skarykaturowali, dlatego Żydów mamy prawo nazywać pierwszymi Herezyarchami świata. Zepsuli ich sekciarze przed i po Chrystusowi, racjonalści żydowscy, zrozwyczajeni i rozgoryczeni politycznem niepowodzeniem swego narodu, przywódco materjalizmu, Rabini-Tanaici, schlebiacze przyrodzonym swoim i ziomków namiętnościom, na ruinach pisma budując zamki Talmudu, naprzód w postaci Komentarza, dalej równoznaczników z Prawem Thora, nakoniec rugując z widowni Sefer-Thora (Księgi Praw), stawiają natomiast podstępnie Talmud-Thora, czyli że Prawo-Talmudu zajęło miejsce Pięcioksięgi Mojżesza.

Co to jest Talmud, długośmy nie wiedzieli. Skądżeby o tem wiedzieć miał Kazimierz albo dziad

jego Bolesław Pobożny, kiedy nieznali książek drukowanych, a jeżeli coś-niecoś o Talmudzie słyszeli, to chyba tyle ile i my do niedawna, gdy nam babki i prządki drażniły młodą wyobraźnię o „Zaklętej księżniczce“, „Cudownej lampie“, „Pierścieniu magicznym“, „Czarnoksięstwie“ lub natchnionych Sybillach. Dzisiaj dopiero dzięki badaczom wschodnich języków, dzięki uczonym hebraistom i z łaski Bożej nawróconym rabinom wiemy, że Talmud jest stekiem bredni, zabobonów, kabały, jest zbrojną farmakopeją na zagładę duszy chrześcijańskiej, arsenałem bluźnierstw przeciw Bogu-Chrystusowi, imieniowi chrześcijańskiemu a w szczególności przeciw Kościołowi. Bryzgać błotem najohydniejszych słów Chrystusa Pana, Najświętszą matkę Jego, lżyć chrześcijanina i podawać go w pogardę, zowiąc bałwochwalcą, gorszym od Turków, mordercą, nieczystym zwierzem, niegodnym nazwy ludzkiej, istotą rodu dyabelskiego i t. p. jest właściwością Talmudu. Według nauki Talmudu niewolno chrześcijanina bronić ani popierać, ani od śmierci ratować, ani mu nic dobrego czynić, lecz przeciwnie, na sławie i majątku trzeba im szkodzić, tępić, zabijać na przyjemną ofiarę Bogu. Wolno ich oszukiwać, na ich szkodę działać, nawet przysięgać, albowiem chrześcijanie są to woły robocze do posługi Żydom przeznaczone. Talmudyści opierają zasady swej wiary i moralności, oraz wszystkie swoje rytualne obrzędy i wszystko współżycie z poganami, za jakich poczytują chrześcijan, na bezgranicznej pogardzie i nienawiści wszystkiego co nie żydowskie a głównie chrześcijańskie. Obrzędowo-religijny ceremoniał przez Talmud przepisany, wraz z jego pluciem, podskakiwaniem, przemową do martwego drewnianka i znów

rzucaniem go na ziemię, lub do zdechłego szczupaka z pochwalną apostrofą, byłby naprawdę wielce śmiesznym gdyby się w nim nie ujawniała sroga nienawiść, wżgarda, poniżenie i złorzeczeństwo przeciw gojom, pod których imieniem rozumieć zawsze należy chrześcijan.<sup>1)</sup>

Z taką dogmatyką w zanadrzu i odpowiednią etyką Żydzi osiedlili się w Polsce. Niemożna przypuścić aby wszyscy jednym powyżej opisanym a wrogim duchem ożywieni, w stosunkach codziennego życia, takim się też duchem do krajowców odnosili. Ich los wygnańczy i stan pogardliwy, nieznajomość języka, stosunków i charakteru krajowców trzymały na wodzy ich zaborcze dążności. Rozbici też i podzieleni na sekty niemogli działać dość jednomyślnie, zgodnie i solidarnie w myśl talmudycznych przesądów. Było w pośród nich wielu Karaimów, tych purytanów starozakonnych którzy się z talmudystami nie solidaryzowali, byli też i inni tradycyonalisci w sprzeczności z Talmudem. Dopóki ci istnieli, a podobno istnieją jeszcze w drobnych szczątkach na Litwie i Rosyi południowej, Żyd-talmudysta nie był tak wrogiem śmiałym i absolutnym jakim się stał później, gdy przemógł wszelkie względy i zapory. Nie podejrzewani przez nikogo Żydzi radzi korzystali z tolerancyi, zażywali osobistej swobody, modlili się poswojemu i mnożyli, przekazując swą wiedzę etyczną z pokolenia w pokolenie przez nauczanie w wy-

---

<sup>1)</sup> Czytaj „Chrześcijanin w Talmudzie żydowskim“. ks. Prenajtyśa po łacinie. „Czem są Żydzi i dokąd zmierzają.“ Zb. Kościesza 1909. „Tajemnice obrzędowe“. W. Gruszeckiego 1903. „Czy Socjalizm jest dzieckiem chrześcijaństwa“. Kraków 1908. „Rola“ „Przegląd powszechny, i inne o Żydach.



odrębnionych bożnicach i chederach, a sobie tylko znanym żargonie ludowym. Żyd tułacz, wydzielony, z piętnem Kaina na czole był narazie potulnym, wiódł żywot żebraczy lub służebny, pojedynczo lub masowo ślaniając się z kąta w kąt, tułąc do serc litościwych pod strzechami domostw. Najniższa posługa z przesyłką, lotne kramikarstwo były naszych przybyszów pierwotnym zawodem. Do czasów Kazimierza Żyd tylko fenomenalnie rzadki a sprytny wybijał się nad poziom, zdobywał miejsce w mennicy lub na folwarku. Lekki fach, pacht i faktorstwo dogadzały naturze Żyda. Arendarz i szynkarz, głównie szykarz i propinator stanowili wyższą klasę wodzirejów obok rabinów i melamedów w kachale. Proceder faktorski i szynkarski otwierał żydowi wstęp na komnaty dzierżawców z gotówką w kieszeni na lichwę dla żądnych jej zawsze panów, niekiedy pod zastaw dla magnatów. W ten sposób Juda zdobywa sobie zwolna lecz skutecznie coraz to nowe placówki. Z lichwiarza, pośrednika, doradcy i oberżysty, przechodzi na pozycję kupca, dostawcy wiktuałów i koni, handlarz zbożem, odzieżą, bronią, futrami, wszelkim towarem i przedmiotami zbytku. Nie tracąc z uwagi swego przeznaczenia by opanować świat, Żyd przy każdej sposobności oszukuje na miarze, wadze, cenach, szerzy zgniliznę moralną—psuje obyczaje.

Nieunikniony kontrakt z żydami na rynku i w przemyśle ścieśniał co raz bardziej granice, oddzielające lud wierny od nich, zbliżał go raczej i oswajał z tendencją żydowską ku czci złotego Cielca i Bachusa. Nawoływania i przestrogi klas oświecieńszych mało skutkowały; żydowskie światopoglądy kropla po kropli wsiąkały w duszę na-

rodu. Sam tylko Kościół stojący na straży czystości obyczajów chrześcijańskich bronił skutecznie wiernych od zalewu i skażenia zarazą Talmudu — a działał mocą praw kanonicznych.

Zgodnie z przepisami Kościoła: niewolno było chrześcijaninowi przyjmować służby stałej ani płatnego obowiązku u Żydów. Niewolno było zapraszać żydów do wspólnego stołu, ani przyjmować zaproszeń. Niewolno mieszkać w tym samym domu a tem mniej z rodziną żydów. Niewolno nawet w chorobie udawać się do żyda-lekarza, chyba gdyby innego nie było. Niewiastom chrześcijańskim niewolno karmić piersiami dzieci żydowskich. Żyd, według prawa kościelnego nie może zajmować posady nauczyciela ani sędziego, ani być posłem dla chrześcijan. I przyznać należy, dopóki te ograniczenia trwały w swej sile, były przez liczne wieki dla świata chrześcijańskiego błogimi twierdzami, były ostoją. Dopóki silne było pomienione prawo, narody chrześcijańskie niewystawione samopas na wpływy zgorszeń żydowskich, były silnymi moralnie, — były odpornymi. Ale nie darmo Izrael szczyci się i chełpi nadaną od Anioła nazwą. (Gen. 32. 28). *Izrael* bowiem według wykładu św. Hieronima znaczy: „Przemagający Boga“. przemógł on zwolna, stopniowo wszelkie zapory duchowe — zwątlił, osłabił i usunął precz prawo Mojżesza, również też zniósł przepisy Kościoła, a będąc od początku „szarańczą letnią i zimową naszych miast i wsi“ według Staszyca, drogą bezprawia zawładnął kraj cały. Niewolnik Mardocheusz podszedł i przemógł Amana, zasiadła Estera na stolicy królowej Wasti.

---

## Juda uprawniony. Assymilacya.

Oto co mówi Bóg Abrahama Izaaka i Jakóba — Bóg ojców naszych przez usta Proroka Ezechiela na 620 lat przed narodzeniem Chrystusa. „Stała się mowa Pańska do mnie, rzekąc: Synu człowieczy, co będzie z drzewa winnego, ze wszystkich drzew gajowych, które są między drzewy leśnemi. Izali wezmą z niego drewno aby było dzieło? albo ucioszą z niego kołek, aby na nim wisiało którekolwiek naczynie? Oto ogniewi dane jest na strawę. Oboją część jego strawił ogień, a środek jego obróci się w perz, a za się zgodzi na robienie? Przetoż, mówi Pan Bóg: jako drzewo winne między drzewy leśnemi, którem dał na pożarcie, tak podam obywatela Jeruzalem. (R. 15. 1. 4, 6). Straszne to proroctwo wyjaśnia sam Chrystus Pan mówiąc: „Jam jest winna macica prawdziwa a Ojciec mój jest oraczem. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeżeli nie będzie trwać w winnej macicy, także ani wy jeżeli we Mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest winna macica, wyście latorośle. Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie jako latorośl i uschnie i zbiorą ją i do ognia wrzucą i gore“. (Ew. ś. Jana r. 15, w. 1. 2. 5. 6.). To chyba wszystkim i każdemu jest zrozumiałe — lecz posłuchajmy jeszcze ściślejszego określenia nieszczęsnego stanu odciętej od zdrowego pnia zielonej niegdyś gałęzi. Dostarczają go nam Dzieje Apostolskie. „Przybytek świadectwa był z ojcy naszymi na puszczy, jako rozrządził Bóg mówiący do Mojżesza. „Ten jest Mojżesz, który powiedział synom Izraela: Pro-

roka wam wzbudzi Bóg z braci waszej, jako mnie jemu służyć będziecie. Ten jest który był w zgromadzeniu na puszczy z Aniołem, który o nim mawiał na górze Synai z ojcy naszemi, który przyjął słowa żywota aby nam dał.... Twardego karku i nie obrzezanych serc i uszu, wy się zawżdy sprzeciwiacie Duchowi świętemu: jako ojcowie wasi także i wy. Którego z proroków nie prześladowali ojcowie wasi? i zabili tych, którzy opowiadali o przyjściu Sprawiedliwego, któregoście wy teraz zdrajcami i mężobójcami byli, któregoście wzięli zakon przez rozrządzenie Pańskie a nie strzegliście.... A słuchając tego krajały się serca ich i zgrzytali nań zębami“. (R. VII, 3. 37. 38. 45. 54. 55).

Rozpacz wyrzuconego z grona towarzyszków sprawia, iż zrozpaczony nie znajduje innego środka pomsty jak zgrzytać zębami, wytrząsać pięściami, bluźnić, urągać, zemstę poprzysięgać nienawistnej sobie postaci. Od chwili ukrzyżowania Prawdy i stłumienia jaśniejszego nad słońce Światła, złowrogie to echo zgrzytu rozpaczy ciągnie się przez wieki aż do dni naszych i sięga stropów niebieskich. Takimi są Żydzi naszej doby.

Odwieczna Żydów organizacya, na przeżytem prawie Mojżesza zbudowana a przestrzegająca wszelkiej z poganami styczności i popierana przez Talmud, wytworzyła system nieprzebytego separatyzmu od chrześcijan, których kabała zwie już „nie ludźmi, lecz wprost dyabłami“, a jako takich przeklina wraz z 72 wiarami „odgłosem trąby z rogu baraniego“, żydzi natomiast tyleżkroć są chwaleni wysławiani i podwyższani. (Talmud Księga Rosz-Haszona r. 10. w. 24.) Co my zowiemy przesadą, to żydzi zowią zasadą.

Do pomienionego systemu i zasad przydajemy ich niewzruszone przekonanie i wiarę, że muszą zawładnąć światem i stać się jego panem, to logicznie biorąc rzecz pod trzeźwą rozwagę nie wypadaż zapytać, co Żydom po jakimś-tam równouprawnieniu? Jakto, Żyd, dziedzic przyszły świata, ma się poniżyć aż do zrównania z goimami? Zabawne. To *contradictio in adjecto*. To antyteza o której się nie śniło Kantowi. mniej jeszcze Darwinistom, chybaby Wilkońskiemu w jego „Ramotach i Ramotkach?”. A przecież „nie masz takiej niedorzeczności, za którąby nie obstawali mędrcomie“.

Ś. p. Margrabia Aleksander Wielopolski, Dyrektor Komisji Wyznań i Oświecenia w Warszawie, R. P. 1862 emancypował Żydów, uprawnił ich niemal narówni z polskim rdzennie narodem. Żydzi tedy przez lupę epokowego aktu powiększającą zmysł ich widzenia milion kroć sto tysięcy razy, ujrzeni u stóp swych jak długi i szeroki polski kraj, shołdowanych sobie na zawsze goimów-Polaków. Czegożby nie wyrabiali i nie wydziwiali! Dopiero co widzieliśmy ich szynkarzami oberży-stami, pachciarzami—słowem, drapichrustami, aliżci w jeden mig oka wyrosli na panów, wielmożnych, jasnych i jaśnie wielmożnych. Jaką drogą tu trafili? Drogą demoralizacyi i łupiestwa.

Wyłom dokonany—zdobycie twierdzy na dłoni.

Z dzielnic zamiejskich i ustroni pozaściankowych wyroiło się tałatajstwo w chałatach, jak podrażnione szerszenie, by kąsać śmiertelnie, jeśli nie pożerać goimów-chrześcijan. Juda rozpętał żądze i namiętności ukryte. Co dawniej broił w skrytości teraz płata jawnie i zuchwale. Wypełwszy



z kryjówek i zakątów zajmują lokale okazałe, zakładają cukiernie z niezbędnym bilardem, hotele z restauracją i salą zabaw, skład trunków i handel win. Kupują lub wznoszą domy, kamienice zazwyczaj w rynku lub wśród ulic głównych i to o ile można najbliżej kościołów, zakładów naukowych i ludniejszych fabryk. Żyd pychę nadęty rośnie i grubieje — równy wobec prawa obywatelstwa, zajmuje poczesne miejsce w Radach magistratur i towarzystwie doborowem. Nabywa majątki, buduje pałace, rozkazuje ekonomom i folwarcznej służbie z chrześcijan złożonej. Niedawny pachciarz lub arendarz ruguje z dworu pana i chlebobdawcę swojego, zasiada w komnatach herbowej szlachty, sięga po fotel opróżniony. Gdy po powstaniu (1863) kraj cały wyludniony i spustoszony jęczy pod brzmieniem ucisku, konfiskat i kontrybucyi, Juda ojczyźnie urąga, z uśmiechem Satyra rad brodę głodzi, bogaci się albowiem, obrasta puchem i arogancko dominuje. Mebluje się wykwintnie, salony zdobi bronzami i porcelaną, rozpięra w powozach nabytych z młotka, konfiskaty, subhasty za podatki, sztrafy, ba nawet długi żydowskie. By zatrzeć wrażenie, zabalsamować podrażnione krajowców uczucie, drze znoszone płótno, przykładają miódowy plaster na rany Łazarza — on Samarytanin litościwy (!) — i obwija w bandażę; — chcę przez to powiedzieć — Juda rzucając okruchy z bachusowych stołów zgłodniałym, bawi się w filantropię. Lis chytry zdaleka węszy tłustą zdobycz — żyd bogaty i spanoszony znamienny zmysłem dalekowidztwa obmyśla nowy ideowo samotrząsk na chwytanie skrzydlatego ptactwa o barwach pięknych; stwarza tak zwaną Asymilację.

Asymilacya — to nowa taktyka i sposób wyzysku, to zamydlenie oczu Polaka. W gruncie rzeczy asymilacya jest bogatą kopalnią rudy złotodajnej, Polak Mojżeszowego wyznania to gruszką na wierzbie. Żyd urodzony w Polsce, mówiący i piszący po polsku zawsze to tylko Żyd a nie Polak. „Trzeba nam więc propagować małżeństwa mieszane pomiędzy żydami a chrześcijanami“, mówi Rabin-Cadyk talmudysta, ale czy dlatego aby z mieszanej krwi powstać miało plemię polskie? gdzie tam — bo zauważmy co dalej mówi ów rabin „gdyż naród izraelski może tylko zyski ciągnąć z tego rodzaju stadeł“. Bagatela. Wyszło szydło z worka. „Wprowadzenie minimalnej domieszki krwi nie zniszczy naszego przez Boga wybranego narodu a nasi synowie i córki stworzą przez te małżeństwa ściślejszy kontrakt z rodami chrześcijańskimi, które posiadają potęgę i znaczenie“. Tu jeszcze jaśniej widać do czego wiedzie asymilacya, — do spokrewnienia z rodami wpływowymi. Na szczęście, ślubów cywilnych prawnych nie masz w kraju polskim, a jeżeli są gdzie tajemne, to tylko nieprawe — to niemoralne małżeństwo przez żydów szerzone. Więc jakże sobie radzić! „Przyjając chrzest — naucza cadyk — wszak to nie nie szkodzi, gdyż wielu ochrzczonych pozostaje wiernymi żydowstwu.<sup>1)</sup> Czy można sobie wystawić istotę ludzką bardziej skarykaturowaną niż „Żyd Mojżeszowego wyznania, albo taktykę bardziej zbrodniczą nad żydowską asymilacyę gdzie się frymarczy Chrztem? Dzięki biegłemu w Talmudzie cadykowi dowiadujemy się że „pokrewieństwo

---

<sup>1)</sup> Słowa kaznodziei talmudycznego spopularyzowane przez D-ra Orba w dziele „Rewolucya w Rosyi”.

z chrześcijanami nie oznacza bynajmniej zejścia z tej drogi jaką sobie żydzi z góry zakreślili. Przeciwnie, uczyni ich ono panami ich losu<sup>1)</sup>

Wszystko cośmy dotąd wypowiedzieli o żydach i ich czci cielca złotego kosztem wyzysku naszej krwawicy, niczem jest wobec deprawacyi narodu aż do zżydzenia polskiego szpiku. Widozna że Izrael, gdy już w dziedzinie ekonomii społecznej odniósł sukcesy bogate i zatryumfował, sięga w myśl Talmuda po wawrzyny zdobywcze, leżące odłogiem na polu moralności ewangelicznej — żywej wiary, zdrowej filozofii, dobrych obyczajów, tych drogich klejnotów i wybitnych cech żywotności narodu. Sięga, aby nas doszczętnie obłupić z powłoki ducha chrześcijańskiej kultury i cywilizacyi. Dąży do strącenia nas z piedestału ludów Europy, aby zrównać z Azyatami, Zulusami lub Helotami. Bo że kosztem ludzkich krzywd i wyzyskanej dobroduszości krajowców zdobył fortunę, pozakładał banki i giełdy, możnaby jakoś wytłumaczyć już to brakiem sprytu w Polakach, orientacją, już niezaradnością, ospałością, nawet wstrętem pewnego rodzaju do łokcia, kwarty, młota i kopydła, więcej powiem, możnaby uwzględnić, pochwalić i bez zazdrości pełnić i cieszyć się z nabytku rasy pracowitej a oszczędnej, skrzętnej, sprężystej i zabiegliwej, gdyby owoce tych cennych darów obracały się na wspólne dobro ogółu, na pożytek kraju, jego ekonomicznej kultury, należycie pojętego postępu, oświaty i cywilizacyi.

Ale palić i niszczyć niewinne ofiary na łonie ognistego Molocha — chcę mówić, wysysać soki

---

<sup>1)</sup> Tamże.

żywotne z rdzennego pnia, żywić się jego krwią ku woli utuczenia, zdzierać manile i zausznice, aby wytworzyć złotego cielca, któremu by się kłaniano, grzęznąć w brudzie aż po pas byle na szyi był amulet złoty, takiż łańcuch i pierścień nabyty od pasera, hołdować sybaryzmowi, sobkostwu, to wielki grzech przeciw społeczny — bo to grzech zgorszenia. Używać wreszcie bogatych darów natury przeciw naturze, przemieniać je w narzędzia dławiące i uśmiercające samą naturę, cóż to za ohyda i występki niemający innej nazwy w mowie ludzkiej jak grzech przeciw naturze! A takie właśnie zdrożności są w obfitości i niemal wyłącznym posiadaniu miłych nam gości, sąsiadów i bliźnich a niedawnych ziomeków Mojżeszowego wyznania. Niemoralne ubikacje (czytaj jaskinie prostytucyi albo domy rozpusty), schroniska łupiestwa i fabrykacje podrabianych pieniędzy, szulernie, łotrowstwa, bandytyzm w masce patryotyzmu, handel żywym towarem, pornografie, uwodzenia dziewcząt chrześcijańskich, niszczenie embrionów, przez lekarzy - talmudystów, wszystko to i wiele innych specyfikacyi ejusdem farinae ma stanowić wysubtelizowaną specjalność naszych postępowych żydów. Musimy — chcąc niechcąc — przyznać że znany już nam z powyższej cytaty rabin-cadyk talmudysta doskonale zwęszył i wyczuł naturę współczesnego żyda gdy mu na deser po obiedzie przepisuje taki marcypan, ale nie polski: „byłoby pożądanem ażeby żydzi nie utrzymywali „przyjaciółek“ naszej (żydowskiej) wiary; powinni je wyszukiwać z pośród dziewic i niewiast chrześcijańskich“. Nieboszczyk Stern warszawski aż się obliźnął z radości i przestał żuć Lewiatana, sły-

sząc zapewne gdzieś-tam hen po za nieboskłonu przesworzem odę ku czci swej ogłoszoną na ziemi za to, iż testamentem zapisał Dobroczynności Katolickiej legat, w nagrodę wiernej bo kilkoletniej służby u żyda kawalera „przyjaciółki chrześcijańskiej“. Ha—habent fata sua libelli, dlaczegożby nie legaty i kazania żydowskie.

Profesor Otton Henne am Rhyń, żydom bardzo przychylny, badając historję żydów i pisząc o niej, tak się wyraża o ich epoce od XI do końca XVIII wieku: „Jest to epoka w historyi żydów, wobec której należy żałować że nie przepadli, nie wyginęli przed tem“ <sup>1)</sup> Czegożby nie napisał ten uczony, gdyby chciał badać i pisać ich dzieje w Polsce? począwszy — dajmy na to — od epoki Piastów aż do nas, świadków oczywistych machiawelskich zamysłów i machinacyi żydowskich, skierowanych wprost „adversus Dominum et adversus Christum ejus“ naprzeciw Panu i Chrystusowi Jego. Wszystkie symptomy rewolucyjne już nietylko w dziedzinie ekonomii społecznej naszego kraju, lecz nadto wszelkie insynuacye etyczne wprost wstrętne naturze polskiej czym mogą być płodem jeżeli nie żydów? Już Mojżesz Mendelssohn (ur. 1729 w Dessawie) podziwiany nawet przez chrześcijan, któremu król-filozof Fryderyk II okazywał swoje względy, okazał się fanatycznym wrogiem Krzyża, a jedno jego dzieło (Jerozolima) poczytywane za dobre „było policzkiem wymierzonym przeciw chrześcijaństwu“ (Jeske-Choiński). A idąc wślad za tym uczonym mężem, wspomnijmy o najplastyczniejszym przedstawicielu oświeconego żyda—

---

<sup>1)</sup> „Przegląd Powszechny, art. „Żydzi oświeceni“.



był nim Hirsza Graetz, urodzony w poznańskim, a więc na polskiej ziemi w 1807 r. Jego dwunastotomowa historia żydów „ociekająca jadłem nienawiści do wszystkiego co chrześcijańskie“ „Arcywrogiem“ nazywa on chrystyanizm, z okazji zaś gromadnego chrzczenia się żydów (między 1819 a 1823 r.) pieni się z gniewu po żydowsku, i pociesza się tem tylko że „przeszli dlatego do obozu wrogów, aby opjawszy się w ich zbroję walczyć z nimi tem skuteczniej“ <sup>1)</sup> Myśl ta żydowska, zwana pospolicie myślą wolną, postępem a w gruncie rzeczy będąc rewolucyjnem sprzysiężeniem przeciw Objawieniu, Kościołowi i katolickiemu rdzennie narodowi, od połowy XIX w. w Warszawie, niszczy pierwiastki szlachetne, zalewa gryzącem mydłem oczy skądinąd zdrowe, bałamuci nawet myślicieli trzeźwych, szerzy w społeczeństwie moralne spustoszenie, dzieląc naród jednolity dotąd na wrogie sobie obozy, sieje klasowe waśnie, rozdmuchuje namiętności wśród stopni społecznych, wykrzywia charakter szkolnej młodzieży, wzbudza fałszywy apetyt w robotnikach. Takie są w zarysie główne cechy talmudycznego postępu, chcąc nie chcąc przyznać musimy, że tak pojmowany postęp czy to w sferze kultury fizycznej - materialnej czy w dziedzinie ducha, intelektualnej i psychicznej, zrazu przez ogół chrześcijański lekceważony i pomiatany, prawie nigdy na serio nie reagowany ale raczej traktowany biernie, apatycznie lub tylko powierzchownie, nurtując do głębi podwaliny społeczne. kroczy w tępie przyspieszonym ku ideowemu celowi „materyalistycznego i duchowego pa-

---

<sup>1)</sup> Przegląd Powszechny. Kwiecień 1909 r.

nowania nad światem. A tak Moloch ten w jar-  
mułce pochłania liczne ofiary, pokolenia całe, za-  
kreślając swym swędem szerokie kręgi w świecie  
polskim. Tamuje handel, zmiata przemysł, zamyka  
warsztaty, pustoszy i wyludnia kraj pod hasłem  
czerwonej międzynarodówki. Dorobek krwawy kilku  
pokoleń zagranicę przemyca, skazuje tysiące rodzin  
na śmierć głodową. Przydajmy do tego żywiołową  
plagę publicznych rozbojów i grabieży, słowem  
bandytyzmu z maczugą i brauningiem w rękę,  
a przyjdziemy do przekonania, że tego rodzaju  
objawy są po prostu wynikiem zasad talmudyczno-  
żydowskich, wezbranych namiętności, rozpętanych  
żądź, zdziczałych obyczajów, smutnem świadc-  
stwem zaniku chrześcijańskiej cywilizacji, w dłu-  
ż i szerz moralnego upadku wielkiej części narodu.  
Jest to zrealizowanie teorii wolnego postępu —  
teorii pogańskiej epikureizmu, hedonizmu i sybe-  
rytyzmu — asymilacji żydowskiej.

Oto jakie tryumfy święci „szarańcza letnia  
i zimowa“ w Polsce.

Powyższe testimonium moralitatis jakie wy-  
stawiamy żydom, gotowiliśmy stwierdzić orzecz-  
niami ludzi tej miary co profesor Stanisław Tar-  
nowski „nauczyciel polskiego narodu, przewodnik  
i narodowy chorąży“ jak go przepięknie nazywa  
Henryk Sienkiewicz. — Ten albowiem mąż wiel-  
kiej chwały, Bogu, ojczyźnie i akademii wielce  
zasłużony, zda się jakoby miał na sercu odbite  
myśli nasze, poglądy z przekonania, gdy w swem  
ostatniem do przedstawicieli całego narodu prze-  
mówieniu, (d. 25 maja 1909 r.), tak skreślił 40 letni  
okres prac swoich: „przez te 40 lat przesunęło się  
wiele zmian, ale jeśli tamte czasy były smutne, to

obecne są smutniejsze. Dziś oznak zepsucia niewidzieć może tylko obojętność, *dziś grozi rozkład polskiej duszy*, dziś uczymy się nie rozróżniać między dobrem a złem, wiarę w Boga mieć za znamię głupstwa, a za dowód rozumu i postępu — bluźnienie Bogu“, O tempora! o mores! Socializm, — ten bękart żydowskiego rodu, zrywa wszelkie tamy przyzwoitości, zalewa kraj cały, wydziera wiarę, rozkłada duszę polską, urąga wszystkiemu co najświętsze, bluźni co chrześcijańskie zwłaszcza katolickie, a my bijemy oklaski, palimy wonne kadzidła jego pogańskim zakusom. Wszak koryfeuszami tego kierunku są: Karol Marks (1818—1883), Fryderyk Engels (1820—1864), Ferdynand Lassal (1825—1865), wszyscy żydowie, zwolennicy grubego materyalizmu, czciciele złotego cielca, którzy w Boga nie wierzą. Marks pisze: „religię stwarza sobie człowiek“ — „religia jest środkiem usypiającym dla ludu“ — „religię musi znieść ten, co pragnie prawdziwego szczęścia ludu“. Dla Engelsa również „religia jest wymysłem ludzkim“. Lassal idzie wreszcie za nim i zaleca „wyrzucenie Boga i Opatrzności Jego ze świata i z życia narodów“. (Już Go wyrzucili z Francyi, uszczęśliwili naród. Przyp. aut.) Jeden z wybitniejszych socyalistów. Dietzgen pisze: „nasza socyalna demokracja jest koniecznym wynikiem nie religijnego, trzeźwego myślenia“ a według E. Kaesera: „w istotnym gruncie rzeczy jest socyalna demokracja niczem innem jak niewiarą“. <sup>1)</sup> I bodajby ten socjalizm pozostał sobie głuchą, bierną niewiarą! Ale niestety,

---

<sup>1)</sup> Czytaj. Czy socjalizm jest dzieckiem chrześcijaństwa. Kraków 1908,

z gniazda niewiary wypełzają żmije jadowite i skorpiony zabójcze, zaraźliwe, trujące i epidemicznie rozkładające dusze i charaktery ludzi. „Naturalnym wrogiem żydów, woła z patosem socjalno-talmudyczny rabin, jest Kościół chrześcijański, dlatego musimy ogół chrześcijański paść duchem wolnomyślnym i niewiarą, zakłócać i niszczyć jego jedność. Musimy wywoływać między wyznawcami chrześcijańskimi spory, walki i podsycać je, księżom wypowiadamy na całej linii zaciętą walkę. Musimy ich okrywać hańbą i wystawiać na pośmiewisko, obrzucać oszczerstwami, poniżać... (Czyżby biedni Kozłowici ulegli hypnozie i sugestyi socjalnych talmudystów? Musimy także mieć wpływ na szkołę. (Caveant Consules) Religie chrześcijańską musimy wyrzucić „ze szkół“. (Już ją wraz z Bogiem wyrzucili ze szkół francuskich). W dalszym ciągu osławionego kazania zaleca rabin-socyał opanowanie dziennikarstwa przez żydów i poddanie rozkazom żydowstwa dziennikarzy chrześcijańskich: „prasa bowiem może prawdę w fałsz, prawo w bezprawie zamienić“. Nie wdając się w polemikę z przytoczonym dopiero ohydny programem żyda-talmudysty, zwróćmy naszą uwagę na ostatnie słowa jego: zaleca opanowanie dziennikarstwa chrześcijańskiego celem „zamiany prawdy w fałsz—prawa w bezprawie“. Dla przykładu weźmy do ręki broszurę lub dziennik pierwszego lepszego z brzegu z pośród naszych warszawskich postępowców, liberałów, socyologów o zabarwieniu masońskim. Nie są to słudzy, przedawczyki prawdy, kramarze i klienci „Związku powszechnego izraelskiego“, założonego w Paryżu pod komendą Cremieux'a w r. 1860, którego godłem jest para

złączonych rąk i figura przedstawiająca kulę ziemską na której opierają tablice Mojżesza <sup>1)</sup>).

Związek ten opiekuńczy nad Izraelem całego świata, jest zapewne domniemanym ojcem opiekunów polskiego ludu, lecz że za godło swoje używa Mojżesza z tablicami objawionego Prawa, tego nasi postępowcy znieść niemogą. Uczeń przesadził mistrza, syn o całą głowę przerósł ojca. W 46 lat potem założono również w Paryżu (1906 r.) „Stowarzyszenie Polskiej Ligi Wolnej Myśli,“ którego naczelny statut przepisuje ni mniej ni więcej, tylko „zwalczanie dogmatów i przesądów szerzonych i podtrzymywanych przez religię i duchowieństwo, oraz rozwiązanie światopoglądów, opartych na wiedzy i rozumie.“ A „członkiem Ligi Wolnej Myśli może być każdy, nieodbywający praktyk religijnych bez różnicy płci i pochodzenia.“ Zatem zdrajcy wszelkiego wyznania—ateusze, bezwyznaniowcy, w myśl Talmudu założyli kuźnię postępową na wypalenie religii z serc współbraci, na zepsucie charakteru, *na rozkład dusz polskich*. Taki dajmy nato p. Ignacy Radliński pracuje jak Cyklop w kuźni nad zwalčeniem Objawienia Bożego w swych „Dziejach jednego Boga,“ „Dziejach jednego z Synów Bożych“ i innych dziejach. Pan Andrzej Niemojewski w swej „Myśli Niepodległej“ spełnia skrupulatnie przepisy Ligi, pracuje z wysiłkiem godnym lepszej sprawy, „nad zwalčeniem dogmatów i przesądów szerzonych i podtrzymywanych przez religię i duchowieństwo“ zaprzecza wprost istnienia Boga nie tylko w „Myśli Niepodległej,“ ale i innych broszurach: „o grzechu pierwo-

---

<sup>1)</sup> „Dziennik Powszechny“ z końca 1908, i na początku 1909 r.



rodnym“ „objaśnienia katechizmu“ i t. p. Współtowarzysz powyższych, Żyd Józef Wasserzug, bluźni wprost po żydowsku, jakby czytał z Talmudu w odczytach: „Matki Dziewice“, a w swym „Panteonie“ burzy wszystko na komendę Talmudu co nosi cechę religijną i chrześcijańską. Leopold Blumental, nazywający się inaczej Belmont, Bielski, Gorski lub Dolinow, żyd podobno chrzczony ale w skórze Talmudu, redaktor „Wolnego Słowa“ prelegent „Chrystus i Judasz“, jaskrawy bluźnierca przeciw Bogu na modłę Woltera. Godzi się tu wymienić również postępowego redaktora krakowskiej „Krytyki“, p. Feldmana Wilhelma — żyda, Pana W. Miklaszewskiego, J. Kurnatowskiego, Wojciecha Szukiewicza w miłym towarzystwie literatek — sawanetek albo feministek, jak pp. Bujwidowa, Iza Moszczeńska, Daszyńska-Golińska, Budzińska-Tylicka i wiele innych, które swe wprost nieobyczajne pornogryzmalie, przemycają na prowincję w odczytach i broszurach, celem tendencyjnego uświadczenia płciowego, i oświecenia czytających polskich prostaczków. W socjalistyczno-żydowskiej „Krytyce“ robi występy sceniczne dama wyemancypowana z gniotącego ją jarzma katolicyzmu, niejaka hr. Walewska-Wielopolska, zwolenniczka skrajna bezwyznaniowości. Ta pani ziejże wzgardą dla Chrystusa, wiary katolickiej i hierarchii Kościoła, dla Mszy św., dogmatów i obrzędów religijnych, jak gdyby była rodowitą talmudystką lub conajmniej godną mistrza Świętochowskiego uczennicą, mistrza który w swej Prawdzie miota bezkarnie na Pana Jezusa i Jego Najświętszą Matkę słowa, „jakie powtarzać wzdryga się pióro chrześcijańskie“, mówi X. pr. Gnatowski. (Wiara № 27 r. 1909).

Lecz co już przechodzi nasze o zwyrodnieniu polsko-żydowskiej publicystki pojęcie, to że tak marne pisemka jak kuryerki prowincjonalne idą w pawagon z koryfeuszami libertyzmu literackiego, zadzierżysto wytrząsają pięścią przeciw Bogu i Chrystusowi Jego. Józef Mondschein żyd Talmudem na wskroś przesiąkły, trawestując na cztery sposoby Modlitwę Pańską w Kurjerze lubelskim (№ 115 r. 1909), wprost znów bezkarnie, policzkuje Boga zbrodniczą rękawicą Malchusa, czynią to samo i inne tak zwane ludowe pisemka chociaż więcej ogłędnie mniej zuchwale i śmiało jednak niemniej celowo w zamiarze zgorszenia lub gorszącego oświecenia nieuświadamionych. I aby już nic nie zabrakło do naszkicowania w głównych konturach tego ponurego obrazu poniżenia godności ludzkiej à la moderne, upadku ducha i skarłowacenia pojęć, wspomnieć musimy o pionierach oświaty, przewodnikach wychowania współczesnych młodych pokoleń — o nauczycielach młodzieży szkolnej. Zakładów wychowawczych o średnim poziomie wykształcenia mówiąc naogół posiadamy zbyt mało tak mało, iż to się równa jak gdybyśmy ich nie mieli wcale, bo te co są lub znova powstają za ledwie na miano uczelni zasługują. Roi się w nich od nauczycieli wolnomyślnych, racjonalistów, lub ateuszów otwartych. O wiarę, religijność nie pytaj ich wcale Bóg, Kościół, praktyka pobożności jest dla nich krainą utopii lub przestarzałych przesądów. Natomiast, epikureizm, materyalizm praktyczny, Bachus, Astarte i złoty cielec odbierają pokłony i wonne kadzidła. Takimi uczycielkami i nauczycielami postępowymi (a jakże) szczycą się instytuty koedukacyjne, kulturalne, zawodowe, kółka

rolnicze imienia Staszycy, nawet niewieście gospodarcze, do których księdzu zamknięto podwoje. Słowem, jeżeli dawniej bywało nie zupełnie dobrze, albo jak wyżej cytowany Nestor akademii krakowskiej mówi „jeśli przez lat 40 przesunęło się wiele zmian, jeśli tamte czasy były smutne, to obecne są smutniejsze. Dziś oznak zepsucia nie widzieć może tylko obojętność. *Dziś grozi rozkład polskiej duszy*, dziś uczymy się nie rozróżniać między dobrem a złem, wiarę w Boga mieć za znamię głupstwa a za dowód rozumu i postępu, bluźnienie Bogu”. Przyswoiliśmy sobie taką naukę od rowolucyonistów francuskich Wolterów i Russów, od pozytywistów Comptów, od angielskich darwinistów, od socyalistów żydowskich Marksów, Engelsów, Lassalów, reszty dokonał żyd polski — żyd talmudysta i żyd oświecony alias Polak Mojżeszowego wyznania.—Asymilacya.

Budzi się wprawdzie nasza ojczyzna z tego letargicznego snu obojętności ale się budzi zbyt wolno i ospale. Oby czempredziej wytrzeźwieć zdołał nasz brat-polak, otrząsnął się i oplukał z tych obcych duszy jego i sercu pierwiastków, pod grozą rozkładu polskiej duszy. Albowiem Duch św. mówi: „Kto się wspiera na kłamstwie ten pasie wiatry, tenże też ściga latające ptaki” <sup>1)</sup>. I znowu: „patrzcie by kto was nie oszukał przez filozofię i prózne omamienie, wedle ustawy ludzkiej, podług elementów świata a nie według Chrystusa”. (List Św. Pawła do Koloosan, r. 2 w. 8.).

---

<sup>1)</sup> Ks. Eklesiastik. r. 10. w. 8.

## **Polityka pokojowa Kazimierza Wielkiego w Rusi Czerwonej.**

Do wykończenia naszego obrazu i uwydatnienia słuszności tego tytułu „Wielki” przyznanego powszechnie naszemu królowi Kazimierzowi, niezbędną zda mi się rzeczą zwrócić myśl waszą, łaskawicy, na jego wewnętrzną działalność w przyłączonej do Polski Rusi Czerwonej.

Zrzeczenie się Śląska i Pomorza było bezwarunkowo tak dla Kazimierza jak i całego narodu niezmiernie ciężką lubo konieczną ofiarą,—ale zdobycie Rusi i tym sposobem wskazanie narodowi otwartej drogi na wschód, po której Polska, krzewicielka cywilizacyi zachodniej miała kroczyć przez trzy następne wieki, było zaiste królewską nagrodą za szkody poniesione na zachodzie i północy. Wypadek ten stanowi nader ważny zwrot w polityce Polski; odtąd bowiem rozpoczyna się ta grawitacya ku wschodowi, która dla cywilizacyi miała zdobyć olbrzymie obszary, a nasz kraj doprowadzić do szczytu tej potęgi i sławy, jakiej fundamenta położył Kazimierz Wielki.

Ludność rusińska składała się z bojarów t. j. właścicieli wielkich posiadłości ziemskich, z duchownych, mieszczan i ludu prostego, zostającego w srogiem poddaństwie. Mieszkali tam nadto rozmaici obcy przybysze: Niemcy, Żydzi, Ormianie, Saraceni i Tatarzy. We Lwowie mieszczyły się wszystkie te narodowości obok siebie i w osobnych dzielnicach, a wszystkie płaciły daniny swoim właścicielom i panom.

Kazimierz w swej mądrej wyrozumiałości nie narzucał nowopozyskanemu krajowi instytucji i praw polskich, lecz zespolenie obu pobratymczych narodów zostawił czasowi i wyższej polskiej kulturze. Nie znosił ich odrębności narodowych, zostawił im własny samorząd i urzędników, tylko na czele zarządu postawił osobnego „Starostę ziemi Ruskiej” i porozdawał części jej jako lenna osobnym książętom, starając się natomiast pozyskać dla siebie lud, obdarzając go łaskami i przywilejami, a znakomitszych rusinów przywołując do swej przybocznej Rady.

Działalność swoją rozpoczął Kazimierz niezwłocznie od kolonizacji Rusi. Kraj spustoszony przez dzikich Tatarów zaludnił się za niego wielu nowymi wsiami i miastami, a niektóre z nich jak Lwów (1356), Rzeszów (1362), Sanok (1366), Kołomyja, otrzymały narówni z miastami polskimi ulepszony zarząd na prawie magdeburskiem oparty. Wzorowy gospodarz i przewidujący polityk wznosi grody, twierdze obronne, buduje zamki, otacza je groblami i murami, bije drogi i trakty, zakłada szpitale, opiekuje się handlem, bogaci kraj dobrobytem, uszczęśliwia pokojem wewnątrz, grozą potęgi na zewnątrz. Lecz osobliwą rozważą i wyrozumiałością odznaczył się Kazimierz Wielki w stosunku do spraw tak ważnych i drażliwych ze strony władców jak sprawy religijne na Rusi.

Kazimierz nie tylko nie uciskał ani prześladował wyznawców greckiej wiary, lecz owszem pozostawiwszy im nie już tolerancję, lecz najzupełniejszą swobodę wyznania—był dla nich wspaiałomyślnym opiekunem i ojcem. Przy objęciu tego kraju zastał biskupstwa Kościoła wschodniego w Haliczu, Przemysłu, Chełmie i Włodzimierzu, których władcy



pozostawali pod jurysdykcyą metropolitów kijowskich wraz z książętami już od r. 1308 w Moskwie stale przebywających, a nawet garstce Ormian, osiadłych oddawna we Lwowie, pozwolił rządzić się własnymi prawami, budować kościoły i założył im osobne biskupstwo.

Dla mas ludu ruskiego okazywał Kazimierz względy szczególne, opiekując się szczerze jego obrządkiem słowiańskim. Nie tylko zostawił im dawne ich biskupstwa, ale nawet wyjednał u patriarchy Carogrodzkiego wyniesienie biskupstwa halickiego do godności metropolii (co nastąpiło zaraz po śmierci króla w r. 1371) przez co jak z jednej strony pozyskał serca Rusinów ku sobie, tak z drugiej odrywając Ruś polską od wpływów metropolitów kijowsko-moskiewskich, przyczynił się wielce do utrwalenia ścisłego związku między Rusią a Polską.

Ale na Rusi, już od czasów patrona tego kraju, św. Jacka Odrowąża i wprowadzenia zakonów Dominikańskiego i Franciszkanów (w r. 1230), znajdowali się także dość liczni katolicy, którzy nie wiadomo z jakich powodów pozostawali pod duchowną opieką biskupów lubuskich. Traktowani dotąd po macoszemu, po przyłączeniu księstwa włodzimiersko-halickiego do Polski, znaleźli oni dzielnego protektora w osobie króla Kazimierza, który niezwłocznie, za sprawą władz kościelnych, założył biskupstwa katolickie, w początkach tylko tytularne, w tych samych miejscach, gdzie dotąd istniały biskupstwa wschodnie, z osobnem arcybiskupstwem w Haliczu (w 1367 r.); ale życzył sobie mieć arcybiskupa w ulubionym Lwowie, gdzie też począł budować dlań istniejącą po dzień dzisiejszy katedrę (1350-1481) przy której jednak dopiero za Jagiełły w r. 1412 przeniesiony z Halicza arcybiskup osiadł na stałe.

## **Si finis bonus, laudabile totum.**

Z przedstawionego dopiero co ogólnego zarysu rządów króla Kazimierza W. widzimy, że wszystkie jego zabiegi zmierzały ku celowi, który jest głównem zadaniem dobrego rządu, mianowicie ku pokojowi i zadowoleniu poddanych, ku moralnemu i materyalnemu podniesieniu dobrobytu narodu. Wszystkie też gałęzie życia społecznego z tym szlachetnym celem w związku będące znalazły w Kazimierzu krzewiciela i opiekuna. Dbał król przede wszystkim o poszanowanie dla prawa i wymiar sprawiedliwości. Szczególną troskę i opiekę rozpościerał nad ludnością włościańską i wydziedziczonymi, za co go też „Królem chłopków“ przewzano. Ceniąc jak należy oświatę, krzewił ją w narodzie z zapalem, a gospodarstwo rolne, handel i przemysł, te główne źródło bogactwa kraju, podniósł do skali dotąd niebywałej.

Słynne były na zachodzie sukna polskie, rywalizujące z flamandzkimi, a gdy w r. 1362 nieurodzaj i zaraza nawiedziły kraj polski, zaradzono głodowi, bo król jak niegdyś patryarcha Józef otworzył bogate śpichlerze, zaopatrzone w zboże w czasie pokoju i urodzajów, dając ludowi przy tem zarobek przy budowie kościołów, gmachów publicznych, całych miast, ich przekopów, grobli i dróg. Już co do budownictwa, to król ten oddawał mu się ze szczególnem zamiłowaniem, jak wskazują dotąd pomniki z jego czasów nacechowane wielkiem poczuciem smaku i piękna. Sprowadzał z zagranicy architektów i sztukatorów, wznosił świątynie, zamki, pałace, i domy; urządzał żupy solne, i magazyny. Cały naród oswajał z gustem i formą

sztuki budownictwa, urabiał jego charakter a zarazem zdobił cały kraj i wzbogacał. Prawdą jest iż „zastał Polskę drewnianą, glinianą i nieschludną a zostawił murowaną, ozdobną i wspaniałą“. Zbudował trzynaście wspaniałych świątyń własnym kosztem, wznosił wiele klasztorów, 46 zamków obronnych, 26 miast murem opasał. Budował wodociągi, zakładał schroniska nędzy i zapasne śpichlerze, z których korzystali nawet cudzoziemcy. Za króla Kazimierza przybyło do kraju mnóstwo osadników obcych, polasach, odłogach, moczarach—drugie tyle powstało włości i miast ile ich poprzednio mieścił kraj cały. Zakwitnęły stada wielkopolskie, zasłynął handel, znalazł się i wyborny pieniądz polski. Chleba starczyło na wyżywienie swoich i sąsiadów, wino polskie szło do Danii i Szwecyi, zamożność kraju nawet przepych i zbytek tak się wzmógł w narodzie, iż dla zaradzenia nadużyciom, trzeba go było powstrzymywać zakazem i do umiarkowania nawoływać mieszkańców, zwłaszcza mieszczan, zawsze skłonnych do zbytku i życia nad stan. Król wypłacał i (często oszukiwany) wypożyczał wielkie sumy sąsiadom. Gody ślubne, jakie wyprawił swej wnuczce w Krakowie w r. 1363, przeplatane igrzyskami i biesiadami, swym przepychem i wspaniałością wzbudzają zdumienie i podziw uczestników i widzów. Mikołaj Wierzynek, radca krakowski, zajmował się wtedy przyjęciem gości na zamku, a po dwudziestu dniach wesela zaprosiwszy królów do siebie—na pierwszym miejscu posadził Kazimierza jako swego pana, potem cesarza, a dalej królów, którym pod koniec uczty rozdał bogate upominki i dary, co świadczy o dobrobycie i zamożności miasta.

Rodacy! Blizcy już końca naszej opowieści o czynach wspaniałych króla Kazimierza W., nie możemy z zasady sprawiedliwości zamilczeć o jego stronach ujemnych — i to nie tyle z obawy być pomawianymi o stronność ile raczej ze szczerzej chęci wykazania prawdy i uwydatnienia znamiennej cechy „wielkości“ jaką go potomność zaszczycała.

Obok wielkich czynów i niespożytych zasług jakimi król Kazimierz uświetnił swoje panowanie w Polsce, nietylko na polu polityki ale i wewnętrznej kultury kraju dobrobytu i oświaty, postępu i cywilizacyi, słowem, obok tylu prac tytanicznych podejmowanych dla szczęścia ojczyzny i uwieńczonych błogosławieństwem, historia, tego monarchy zaznacza białe karty dziejów jego czarnemi plamami, jakby raz jeszcze chciała stwierdzić prawdę, iż niema pod słońcem człowieka bezwzględnie doskonałego, kiedy nawet i słońce choć najjaśniejsze w dziełach stworzenia, zaćmieniu ulega ... Mówią tedy iż już w wieku młodocianym oddawał się lekkomyślności i płochym zabawom a widząc złe przykłady szedł wzorami otoczenia i rówieśników swoich goniących za mirażami rozkoszy, które zatruwają całe dalsze życie. Młodość zazwyczaj bywa zapowiedzią wieku dojrzałego — i Duch św. uczy: „młodzieniec według drogi swej choćby się zestarzał nie odstąpi od niej“. Kazimierz, nie pierwszy stwierdza niestety swem dalszem postępowaniem tę zasadniczą wychowania prawdę, iż „czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci“. W życiu rodzinnem, w domowym ognisku nie znalazł zadowolenia ani mógł zwać się szczęśliwym. W moralnych zasadach karności chrześcijańskiej nie ugruntowany, kroczył

jako i inni utartym wieku obyczajów torem i żenił się z osobami których nigdy przedtem nie widział ani pytając serca o zdanie ani woli o przekonanie gruntowne. Podobne stadła zawarte w okolicznościach niezwykłych tylko wyjątkowo chlubić się mogły szczęśliwem pożyciem—w zwyczajnym rzeczy porządku żenić się prawie na oślep, w widokach materyalnych choćby te zdawały się najszczytniejszymi, nie posiadając religijnego heroizmu, równa się prawie świętokradztwu i pociąga za sobą opłakane następstwa. Nasz Kazimierz, przekonania do żony którego przed ślubem nie zdobył—po ślubie wyrobić w sobie nie mógł, a folgując przyrodzonym porzywom serca, szuka zadowolenia w dążnościach jakie w nim niepowściągliwy temperament wytwarzał. Stąd, (według mojego skromnego zdania) wynikło, że gdy nasz król Aldonę, puszczy litewskich rusalkę, dla cywilizacyi i królewskiej etykiety pozyskać nie zdołał, utracił dlań serce i przywiązanie, zaś Adelajdę z powodu niezmównego wstrętu jaki w nim dla swej szpetności budziła, odosobnił i w zamku żarnowieckim mieszkać kazał. Natomiast nieposkromiony w żądzach, czcił ideały zmysłowe przez namiętność wymarzone, szczególnież żydówka Estera, w niczem do świętej biblijnej imienniczki nie podobna, wprost swą przebiegłą a wyrafinowaną chytrością czarowała króla, wiele mu też przyniosła zgryzot i sromoty.

Z natury łagodny i dla wszystkich łaskawy „miedzy królami i panującymi swego czasu przodował łagodnością umysłu i ludzkością“ <sup>1)</sup>, podlegał wśród zgryzot wybuchom srogiemu gniewu i biada temu kto mu się ważył wtedy narazić.

<sup>1)</sup> Długosz.



Ksiądz Marcin Baryczka, wikaryusz katedry krakowskiej, wydelegowany od biskupa Bodzanty dla wręczenia ekskomuniki królowi, miał to nieszczęście, że swoją śmiałość przypłacił uwięzieniem, a za namową pochlebcy-dworaka niejakiego Kochena, w Wiśle utopiony został. Lecz rzućmy już zasłoneż na czyny człowieka a zważmy dalej znamiona, które nam okażą w pełni monarszą wspaniałość króla. Kazimierz nie krewił z premedytacją ani uporczywie; po chwili rozwagi wracał do upamiętania i czyny ujemne nagradzał duchowo cnotami, „wady nagradzał pięknymi przymiotami i więcej nierównie miał zalet chwały godnych, niżli przywar które snadno przebaczyć mu można“<sup>1)</sup>. Jego wspaniałomyślność królewska i wielkoduszność, politowanie nad chłopkiem i wydziedziczonym, obywatelskie poczucie i zabiegliwość, praca podejmowana dla szczęścia ojczyzny, наконец chwalebna śmierć—te pokrywają mnóstwo (jakie mógł mieć) grzechów, jednają mu przyjaciół, podbijają serca, do słodkiej budzą miłości, okupują winy, rodzą wdzięczność u potomnych. Więc pamiętając na upomnienie boskiego Mistrza: „nie sądźcie“ przejdźmy do porządku nad błędami naszego króla a wróćmy do jego czynów chwalebnych, „Laudemus virum gloriosum“.

Względem Kościoła i Namiestnika Chrystusowego żywił głęboką cześć, był doń przywiązany synem i wspierał wielce w Jego posłannictwie — za to od papieża Benedykta XII odbiera pochwałę.

W sporach zaszłych pomiędzy szlachtą a duchowieństwem o pobór dziesięcin, król dawał dowody wysokiej bezstronności i sprawiedliwości,

<sup>1)</sup> J. Długosz.

wmieszany w zatarg możnowładców z biskupem Bodzantą, król dotknięty klątwą, okazał wiele chrześcijańskiej pokory: spieszy z prośbą do papieża Klemensa VI o odpuszczenie winy, a na przebłaganie Boga przyrzeka zbudować cztery kościoły (w Wiślicy, Szydłowie, Zagościu i Kargowie), a taką skruchą rozbrojon Ojciec święty, nie tylko go rozgrzesza, ale i pozwala pobierać dziesięciny przez cztery lata na wojnę z poganami (Litwy i Tatarami); nadto też wszystkim modlącym się za króla, nieustannie walczącego z wrogami Kościoła, nadaje 100 dni odpustu na każdy raz (1351). Snać Kazimierz Wielki zażywał niezwyklej powagi i znaczenia w ówczesnej Europie, kiedy go papież Urban V zaprasza na pośrednika między cesarzem a królem węgierskim Ludwikiem, oraz rzecznika spraw chrześcijańskich przeciw potędze tureckiej (Kraków 24 stycznia 1363 r.). A naród, miłujący pokój, tyle ma do zawdzięczenia Kazimierzowi III iż go wyróżnia ze wszystkich jakich kiedykolwiek miał monarchów, stawia go narówni z historycznymi mocarzami świata i przyznaje mu szczytne miano „Wielkiego“. I zaprawdę wielkim był Kazimierz, kiedy krainę maleńką zdołał swym geniuszem podnieść do rzędu państw wielkich, ożywić duchem cywilizacyi, pchnąć na drogę, szlachetnego postępu i zyskać dlań należny szacunek wśród ucywilizowanych narodów. Wielkim był nasz król Kazimierz III, a byłby jednym z największych gdyby posiadał sztukę pokonywania w sobie skłonności do nadmiernych miłostek, lecz jeśli błdził jak wielu przed nim i po nim, Sędzia Najwyższy, patrząc na jego wspaniałe przymioty duszy i serca i wielką pokorę z pewnością mu przebaczył. Śmierć tego

męża wielkiego przypadła w roku 1370 dnia 5 listopada. Umarł skutkiem złamania nogi na polowaniu w lasach przedborskich. Czując się blizkim końca przyzwał do siebie Floryana, biskupa krakowskiego, oraz wielu panów duchownych i świeckich, — w ich przytomności odmówił wyznanie wiary, następnie odprawił spowiedź, sporządził testament i zasilony Sakramentami na wieczność, pożegnał obecnych i kraj, jak miłujący i miłowany ojciec. W dwa dni po śmierci Kazimierza Wielkiego pochowano zwłoki królewskie w chórze katedralnego kościoła w Krakowie. Smutnego obrządku dokonał arcybiskup gnieźnieński Jarosław, w asystencji biskupa Floryana krakowskiego i lubuskiego Piotra.

Żal ogarnął wszystkich bez różnicy stanu i wieku od duchowieństwa aż do ostatniego prostaczka. A były to łzy niewątpliwie szczere, bo naród czuł swoje osierocenie, bo Polska wstępowała w przyszłość ciemną i nieznaną. Wszystko przemawiało, że ta przyszłość będzie wątpliwą i ponurą. Państwo pogrzebało ostatniego z Piastów, nie miało dziedzica ze swej krwi i kości, dla kraju odkrywa się przepaść. Przypomniano sobie, że po Chrobrym brakło czasu na rozkwit dobrego, po Przemysławie zabrakło potomka, po Kazimierzu dynastji. Więc rozbolełe rycerstwo uderzyło w płacz wielki, a chłopiek łkając łamał rozpaczliwie ręce, bo odczuwał, że ze śmiercią króla Kazimierza losy jego łamią się też na gorsze. To też gdy już na grobie króla według zwyczaju łamano kopię, taki powstał jęk i płacz, jak gdyby całą Polskę miało pokryć wieko grobowe.

---

## Refleksya — epilog.

Lecz nie,—wieko grobowe wraz ze szczątkami wielkiego króla nie mogło pokryć kraju polskiego, gdyż ten nie powstał z króla; nie jemu zawdzięcza wszystką siłę ożywczą i rozwojową energię—przeciwnie, król jako latorośl zielona wystrzela z pnia narodu jego się sokami żywi, rozkwita, i owoc przynosi. Ojczyzna nasza na fundamencie wiary Chrystusowej zbudowana, i w Kościół Chrystusów wszczepiona, z nim w nierozdzielnej łączności zostając czerpała stąd siłę i zdrowie moralne, czem ożywiała swych władców i naród cały. „Bo jako na religii katolickiej królestwo to ufundowane jest, tak w niej szczęśliwie trwało, Boga samego i Chrystusa podporą i zatrzymaniem swoim mając, a bojąc się pogroźki onej u Izaiasza, napisanej: królestwo, które tobie (Kościół Chrystusowy) służyć nie będzie, upadnie i narody spustoszeją..... Na katolickiej wierze Kościoła św. rzymskiego to królestwo zbudowane jest; tak stało przez 600 lat, tak Chrystusa prawego i Jego św. Ewangelię piastowało: tak duchowne swoje ojce i kapłany czciło i tak im i świętej nauce ich posłuszne było, tak rozkwitnęło i tak wiele narodów do siebie skupiło, tak nieprzyjaciółom się odejmowało, tak sławy wielkiej u postronnych dostało“, iż dosięgło szczytu wielkości i znaczenia pierwszorzędnej w Europie potęgi.

„Ten stary dąb tak urósł a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus i kapłani jego i nabożeństwo ku Bogu katolickie. Ruszczyć jeno tych fundamentów religii starej i kapłaństwa, ujrzenie wielkie zryśowanie murów królestwa, i ojczyzny waszej; a łatwo i upadek nastąpi....

„Na ten czas proszę od Chrystusa, prze dobre wasze i zdrowie ojczyzny miłej waszej, szanujcie religią katolicką, jako żony i oblubienice królestwa i ojczyzny swojej, jako *fundamentu* budowania waszego, w którym macie żony, dzieci, majątności i dostatki: szanujcie jako ciała tak zrosłego i dostalego, w którym trudno bez krwi i śmierci nowe członki wprawować“.

„Wszystkie prawa wasze i sejmy wasze na to obracajcie, aby chwała Boża katolicka była obronna i rozmnożona. Bo jeżeli wy czci Bożej, czci Chrystusa Boga swego, od heretyków którzy bluźnią Bóstwo jego, którzy potwarzają oblubienicę najmilszą jego, którzy niszczą Kościół jego, bronić będziecie, On was bronić będzie. Jeżeli prawdziwymi uczniami jego i w bojaźni jego przemieszkować będziecie, będzie wam zawsze Bogiem waszym i obroną i ucieczkę pod skrzydłami jego mieć będziecie“.

„Jeśli to królestwo Kościołowi Chrystusowemu służyć będzie, wyniesie je i wyrwie mocny Chrystus ze wszelkiego niebezpieczeństwa. A jeżeli od Kościoła, służby kościelnej odstąpi, jako zagroził Izaiasz, *zginie i spustoszeje*“.

(ks. Piotr Skarga  
Kaz. sejm IV.

\*

\*

\*

Niestety, groźba proroka i przepowiednia natchnionego duchem Bożym kaznodziei Piotra już od dwóch najbardziej wieków ziścić się zdaje, a że z własnej winy naszej, nad wyraz boleśnie. Ojczyzna nasza, kraj rdzennie katolicki, z matki-Kościola zrodzony, przezeń wypielegnowany i wykształcony, staje się głuchym i na przestrogi rodzicielki nieczułym, wiarę zatracą, obyczaje psuje, Macierz swą



i siebie w grób spycha i grzebie. Idąc śladem krajów co na wewnętrzny rozkład strupieszwały runęła Polska z ogłuszającym odgłosem do głębin bezprzykładnego w dziejach chrześcijańskich poniżenia i sromoty.

Czy już wszystko stracone?... Czy niema ratunku?

I stała się droga nam ojczyzna owem niepłodnem drzewem ewangelicznem, do którego przychodzi Gospodarz ewangeliczny wiek jeden i drugi, a nieznalazszy na niem owocu, podejmuje ostatni zasób wysiłku około wyleczenia drzewa. I okrześał sęki nasze siekierą cierpień męczeńskich i gałązki ściśnione mrozem obojętności, obciął nożem przesładowań srogich — i obłożył gnojem wzgardy, niedostatku i nędzy powszechnej, gdyż te najbujniej uprawiają ziemię serc ludzkich — i czeka, azali na przyszłość nie wyda owocu"... I my wraz z ewangelicznym ogrodnikiem wyczekujemy wiosny i drzewa rozkwitu w tym trzecim wieku zapowiedzianym proroczemi usty naszego Skargi który „wielkim duchem przejrzał pośledniejsze rzeczy i płaczące w Syonie pocieszył“. (Izai 17).

Wyczekujemy pogodnego lata w którem drzewo narodu, ożywione sokami wiary, wyda kwiecie cnót i przemienione zostanie w doskonały owoc świętości. A wówczas ulituje się Bóg Kościoła i narodu „zrani serce nasze skrucą i samże one zleczy“ — jako przez usta proroka zapowiedział — „ożywi nas i po dwóch dniach i trzeciego dnia wzbudzi nas“ (Ose. 6.) <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Żywot Św. Franciszka, O. Honrat, Kapucyn.

# O M Y Ł K I.

Str.	21	w. 10	od góry	zamiast	aby	powinno być	oby
"	26	"	16	od góry	" Carcorilus	" "	Carceribus
"	34	"	13	od dołu	" cesarzami	" "	cesarzem
"	35	"	12	od dołu	" Mszaruga	" "	Mszczunuga
"	40	"	6	od góry	" Leganie	" "	Zeganie
"	40	"	9	od góry	" je	" "	ja
"	50	"	2	od dołu	" jego	" "	jednego
"	51	"	11	od dołu	" Taki	" "	Takie
"	55	"	5	od góry	po słowie „byli“	brakuje	to
"	55	"	2	od dołu	" łojczysty	" "	Ojczysty
"	62	"	7	od dołu	" kontrakt	" "	kontakt
"	66	"	13	od dołu	" Czegóżby	" "	Czegóżbo
"	68	"	17	od góry	" kontrakt	" "	kontakt
"	68	"	10	od dołu	" małżeństwo	" "	nałożnictwo
"	68	"	5	od dołu	" Żyd	" "	Polak
"	69	"	11	od dołu	" orjentacją	" "	oryentacyi
"	69	"	8	od dołu	" pełnić	" "	patrzyć
"	75	"	4	od dołu	" Nie są to	" "	Nie sąż to
"	92	"	1	od dołu	" Honrat	" "	Honorat













